KURJE ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik po vczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXI. SO C, ŚRODA 29 PAŹDZIERNIKA 1930 R. Nr. 250.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy.

List pasterski
METROPOLITY DJONIZEGO.

WARSZAWA, 28.10. (Tel. wł.). Metropolita prawosławny Djonizy ogłosi w najbliższych dniach list pasterski w sprawie wyborów.

„Wojna 1920 r."
GEN. ŻELIGOWSKIEGO.

WARSZAWA, 288.10. (Tel. wł.). W najbliższych dniach ukaże się książka gen. Żeligowskiego „Wojna 1920 roku".

I. Paderewski
GOŚCIEM HOOVERA.

NOWY JORK, 28.10. Prezydent Hoover zaprosił Paderewskiego na czas pobytu w Waszyngtonie do Białego Domu.

Paderewski przyjeżdża do Waszyngtonu 24 listopada. Koncert jego odbędzie się 26 listopada.

PRZYPUSZCZENIA I NASTROJE.
DOMNIEMANI KIEROWNICY PACYFIKACJI POWYBORCZEJ.

WARSZAWA, 28.10. — Akuratnie za trzy tygodnie wybory sejmowe. Jakie można stawiać im horoskopy? Daremnie szukać człowieka, któryby miał odwagę odpowiedzialnie postawić jakie przypuszczenia co do ich wyników. Może jeszcze za wcześnie stawiać horoskopy, a może i za zbyt zawodne.

Lecz o nastrojach można mówić. I te obserwacje mogą być pozytywne.

Obóz narodowy wykazuje w czasie kampanji wyborczej spokój, równowagę, opanowanie, wypływające z wiary w siłę swego programu i wiary w ostateczne swe zwycięstwo. Rozumiejąc doniosłość wyborów, zwłaszcza obecnych, obóz narodowy traktuje je jako ważny etap w rozwoju panującego w kraju przesilenia. Ze wszystkich stron podnoszą, iż w kampanji wyborczej wysuwa on program pozytywny, a w akcji samej uchyla się od demagogji. Jest to novum w naszych obyczajach politycznych.

Pewność siebie obozu narodowego, płynąca z wiary w społeczeństwo i jego zdrowy instynkt oraz z siły idei — odbija szalenie od innych ugrupowań i dlatego wszyscy przepowiadają obozowi narodowemu sukces wyborczy. Jedni obliczają, że swój stan posiadania zwiększy dwukrotnie, inni oceniają go na zwyżkę o 50 proc. Sami zaś kierownicy obozu skierowują swe wysiłki ku temu, by każdy obywatel, każdy narodowiec spełnił swój obowiązek i by wola jego nie została sfałszowana.

Najkrzykliwszą agitację prowadzi B. B., szukając na wszystkie strony sprzymierzeńców i z wszystkimi zawierając sojusze. Złośliwy dowcip powiada, iż oczekują jeszcze przystąpienia do bloku-urn wyborczych; zapewniają, iż byłby to sojusznik najpewniejszy.

Kierownicy B. B. zapewniali, iż zdobędą 300 mandatów. Teraz nieco już swe zapały zredukowali. Mówi się obecnie już o 220, zniża się tę cyfrę na 200. Poczekajmy wyników.

Jedno jest pewne: takiej agitacji nie rozwijał B. B. przy wyborach przed laty dwoma i nie stosował wów czas metod tak bezwzględnych, jak obecnie.

Jak sobie sanatorzy wyobrażają dalszy bieg wydarzeń w razie swego wyborczego sukcesu?

I na ten temat już pojawiają się przypuszczenia, jakkolwiek są one zazwyczaj najbardziej zawodne. Wiadomo bowiem, że właśnie w B. B. nie można nic pozytywnego przewidzieć na przyszłość.

Posłuchajmy jednak pogłosek: Otóż — wedle tych pogłosek, jakie sanatorzy sami rozpuszczają — należałoby się po wyborach spodziewać t. zw. akcji pacyfikacyjnej. Wtajemniczeni zapewniają, iż Józef Piłsudski „stawił się do dyspozycji p. Prezydenta" tylko na czas wyborów, że po ich dokonaniu — zgodnie z zwyczajami parlamentarnymi, a teraz odrzucono już koncepcje „cezarystyczno - rewolucyjne" i wysuwa się tylko kwestję reformy parlamentaryzmu odpowiednio do potrzeb społeczeństwa i kraju — pozostawiłby p. Prezydentowi swobodę dalszego postępowania i wyboru ludzi. Przypuszczają, iż wielu z obecnych członków Rządu musiałoby przejść do pracy parlamentarnej, stąd też tak wielu ministrów znalazło się na listach kandydackich. Zwracają uwagę, iż nie kandydują jedynie: kierownik Ministerstwa skarbu płk. Matuszewski, który pomimo sprawowania od półtora roku funkcji szefa resortu skarbowego nie zrzekł się swego stanowiska jako minister pełnomocny w Budapeszcie; minister robót publicznych inż. Matakiewicz oraz wicepremjer płk. Beck.

Niektórym ministrom miałaby być powierzona rola kierownicza w Sejmie. Tak tedy wymieniają jako domniemanych kandydatów na marszałka Sejmu: ministra Cara i b. premjera Świtalskiego, gdy kierownictwo B. B. przypadłoby nadal płk. Sławkowi. Jako domniemanych kierowników „pacyfikacji" powyborczej pogłoski wymieniają bądź gen. Sosnkowskiego, bądź płk. Becka.

Ot, tak się opowiada. Czy przyszłość te przypuszczenia potwierdzi?...

H. W.

Unieważnianie listy Centrolewu
w wielu okręgach wyborczych.

WARSZAWA 28.10. (Tel. wł.). Jak donoszą z kraju, w dalszym ciągu zostały unieważnione następujące listy Centrolewu: w okręgu Nowy Sącz, w okręgu Stanisławów i w okręgu Nowogródek, a nadto:

W okręgu **Konin — Koło — Słupce**, gdzie kandyduje z listy BB. wicemin. Floracki, a gdzie przy porzednich wyborach wszystkie mandaty wzięły stronnictwa w skład Centrolewu wchodzące, a 1 mandat endecy.

W okręgu wyborczym **Łowicz — Kutno**, gdzie kandyduje na pierwszem miejscu listy Centrolewu Andrzej Czapski ze Stronnictwa chłopskiego.

Wogóle wskutek unieważnienia list **Centrolew straci około 25 mandatów.**

W Nowogródku aresztowano czołowego kandydata Centrolewu Kowalewskiego.

Najpotężniejszy koncern
węglowy na świecie.

MANCHESTER, 28.10. — W Anglji powstaje obecnie najpotężniejszy koncern węglowy na świecie.

Koncern ma obejmować kopalnie okręgów: Lancashire i Cheshire, reprezentując połączone kapitały w sumie 20 miljonów funtów szterlingów (około miljarda złotych). Kopalnie nowego koncernu, zatrudniają 85 tysięcy robotników, dobywających rocznie około 18 milj. ton węgla.

Rokowania posunięto bardzo daleko, wyłaniając komisję dla opracowania szczegółów.

Powstanie tak olbrzymiej organizacji będzie miało wielkie znaczenie dla górnictwa węgla w Anglji, a nawet w całym świecie.

Po wynurzeniach Mussoliniego
Głosy prasy angielskiej.

LONDYN, 28.10. Wczorajsza mowa Mussoliniego wywołała w całej prasie angielskiej niezwykłe podniecenie.

„Daily Herald" omawiając wynurzenia dyktatora Włoch stwierdza, iż Europa mimo nauczki, jaką była wojna światowa, idzie po drodze swych dawnych przyzwyczajeń. Mussolini przeciw stawia się francuskiemu systemowi sojuszów grupę państw, do której wejdą Węgry, Bułgarja, Turcja a może i Grecja. Z drugiej strony umizga się do Niemiec, kokietując je żądaniem rewizji traktatów.

„Daily Express" mówi w komentarzach do mowy o „cesarzu Mussolinim" i pobrzękiwaniu szabelką, przyczem stwierdza, że Włochy bardziej, niż jakikolwiek inny kraj europejski potrzebują pokoju. Jeżeli Mussolini nie zmieni swego postępowania, wywoła niechybnie katastrofę, w której postawi na jedną kartę wszystko, co dotychczas osiągnął.

9 osób
ZGINĘŁO W PŁOMIENIACH.

SEWILLA, 28.10. Straszliwą śmierć w płomieniach poniosło tu dziś 9 osób. Mianowicie w czasie pożaru domu z zamkniętego sklepu nie mogły wydostać się znajdujące się tam osoby, przeważnie dzieci w wieku od 2 do 18 lat. Wszystkie znalazły śmierć pod zgliszczami domu.

Nowe cele
W WIĘZIENIU KRAKOWSKIEM.

KRAKÓW, 28. 10. (Tel. wł.). W więzieniu przy Sądzie okręgowym urządza się cele dla 60 nowych więźniów. Więźniowie polityczni mają być przewiezieni do Tarnowa.

PRZEGLĄD PRASY.

Jawne czy tajne.

Sanacja, od pewnego czasu zachorowała na... jawne wybory. Nie tajne, o jakich mówi Konstytucja, a jawne. To znaczy się mówi, że jawnie powinni głosować zwolennicy „jedynki“, „B. B.“, aby zamanifestować swoje uczucia. Specjalnie nacisk kładzie na to prasa sanacyjna śląska, jakkolwiek i inne dzienniki sanacyjne gorliwie popierają tę myśl.

Ponieważ na temat na łamach prasy rozpoczęła się dyskusja (zasadniczo zbędna, bo wybory są tajne) warto przytoczyć opinję prawników. Otóż „Naprzód“ krakowski cytuje opinję profesorów uniwersytetu krakowskiego:

Konstytucja i ordynacja wyborcza postanawia, że wybory mają być tajne i zawiera dokładne przepisy chroniące tajność głosowania.

Tajność głosowania ma na celu obronę woli wyborcy przed presją i terorem.

„Sanacja“ chce zniszczyć tajność wyborów celem wywarcia presji i teroru na wyborców.

Rzuciła hasło, ażeby zwolenicy B. B. „dobrowolnie“ głosowali jawnie.

Jeżeli zatem wyborca zechce głosować tajnie, popadnie w podejrzenie, że oddaje swój głos nie na B. B.

Urzędnik z obawy przed przełożonym, kupiec i przemysłowiec z obawy przed władzami podatkowemi — będą się wzdrygali głosować tajnie i w najlepszym razie wstrzymają się od głosowania.

Generalny komisarz wyborczy p. Giżycki dał „wyjaśnienie“, że takie „dobrowolne“ jawne głosowanie jest dopuszczalne.

Ze stanowiska prawniczego „wyjaśnienie“ to nie wytrzymuje krytyki. Albowiem tajność głosowania nie jest prawem prywatnem, którego można się „dobrowolnie“ zrzec, lecz jest przepisem prawa publicznego, którego naruszenie jest przestępstwem i pociąga za sobą nieważność wyborów.

Zastanówcie się: Gdyby np. podczas plebiscytu na Górnym Śląsku fabrykanci i baronowie węglowi niemieccy rzucili byli hasło, że każdy Niemiec ma „dobrowolnie“ głosować jawnie i gdyby komisja aljancka była to uznała za dopuszczalne, coby w takim razie był powiedział naród polski? że komisja jest stronnicza, że jej postanowienie jest bezprawiem o germanofilskiej tendencji, mającej na celu steroryzowanie robotników polskich i wszystkich ludzi zależnych, aby głosowali za Niemcami.

Jawnie głosować nie wolno.

Wybory z „dobrowolną“ jawnością głosowania byłyby nadużyciem i musiałyby zostać unieważnione.

Przewodniczący obwodowych komisyj wyborczych, którzyby dopuścili do jawnego głosowaina, podlegliby karze więzienia do pięciu lat.

Doświadczenie Anglji.

Niemniej ciekawe jest wyjaśnienie w tej sprawie mecenasa Leona Nowodworskiego, które zamieściła „Polonja“:

Zasada tajności głosowania występowała zawsze w parze z zasadą powszechności, w celu zapewnienia każdemu obywatelowi zupełnej swobody przy głosowaniu i przeszkodzenia ewentualnej presji ze strony tych lub innych czynników, od których głosujący, bądź pośrednio, bądź bezpośrednio jest zależny, (urzędy, przełożeni, pracodawcy).

Wprawdzie jeszcze w połowie XIX-go stulecia — angielskiej mąż stanu — John Stuart Mill, lansował zasadę jawności głosowania z uwagi na doniosłą rolę tego faktu i potrzebę odwagi cywilnej, lecz nawet w Anglji, gdzie wolność każdego obywatela jest najbardziej gwarantowana i jest po prostu integralną cechą rasy anglosaskiej, nawet w Anglji sprzeciwiono się temu, utrzymując słusznie, że mogłoby to być jedynie możliwem wówczas, gdyby państwo składało się z obywateli wyjątkowo wyrobionych politycznie i bezwzględnie niezależnych.

Ponieważ zaś dziś leży to jeszcze w sferze ideałów, tajność głosowania jest jedynym warunkiem jego uczciwego przeprowadzenia, zgodnie z istotną wolą ludności.

Zasada tajności głosowania jest w Polsce zagwarantowana przez art. 11-ty Konstytucji na niej opierają się przepisy ordynacji wyborczej, ustalające sposób głosowania (kartkami w kopertach).

Tajność głosowania jest przeto niezaprzeczonem istotnem prawem każdego obywatela.

Wyraźne przepisy.

Usiłowania, zmierzające bezpośrednio, lub choćby tylko pośrednio do pozbawienia obywateli tego prawa — są bezprawiem!

Usiłowania takie podpadały pod przepis art. 1-go rozporządzenia Prezezydento Rzeczypospolitej z dnia 12 września 1930 roku, „o karach dla ochrony swobody wyborów“, wedle którego podlega karze, kto bezprawnie wpływa na wynik głosowania przy wyborach do Sejmu lub Senatu.

Możnaby tu również powołać ustęp 2-gi art. 2-go tegoż rozporządzenia, karzący przeszkadzanie groźbą bezprawną lub podstępem swobodnemu wykonywaniu prawa głosowania.

Wreszcie wchodzi w grę i art. 7-my, przewidujący karę za zapoznawanie się w sposób bezprawny z treścią cudzego głosu.

Wywoływanie w ten czy inny sposób presji na obywateli, by stawili się do głosowania zbiorowego i jawnego, zwłaszcza, gdy presja pochodzi lub ma związek z czynnikami, od których dana grupa wyborców jest zależna, w skutkach swych musi doprowadzić do pogwałcenia zasady tajności głosowania.

Sanacyjni socjaliści.

„Przedświt“ zamieszcza odezwę związków zawodowych, które się skupiają naokoło rządowej „Frakcji rewolucyjnej“. Odezwa ta skierowana jest głównie przeciw P.P.S. Zawiera jednak ponadto ustęp, który wart jest przytoczenia.

Wodzowie C. K. W. P. P. S. i cekawistyczno-bundowsko-komunistycznej komisji centralnej — czytamy w odezwie — zdradzają hasła walki klasowej, hasła socjalizmu. Boć upadek Piłsudskiego i jego obozu byłby zwycięstwem faszyzmu, uosobionego w Witosach, Kiernikach, Korfantych i Trąmpczyńskich. Zwycięstwo reakcji enedecko-witoso-klasy robotniczej. Następstwem zwycięstwa wej byłoby klęską Polski i ruiną zdobyczy endecko-witosowego byłoby zniszczenie praw politycznych i społecznych, tak ciężko wywalczonych przez lud pracujący Polski. Oszaleli z nienawiści do Piłsudskiego, wodzowie C. K. W. P. P. S. usiłują pchnąć Polskę na drogę krwawych walk i zamieszek wewnętrznych z których wzmocniony wyjść może tylko faszyzm obozu Wielkiej Polski i jego adherentów.

W imię umocnienia i rozbudowy zdobyczy społecznych, w imię przyszłości Polski i przyszłości socjalizmu idziemy do walki z reakcją enedcko-chadecko-witosową, połączoną z cekawistami.

Brak programu.

Na tego rodzaju „obawy“ organu socjalistów prorządowych odpowiada „Głos Narodu“:

„Czas“ zapewnia, że po upadku pana Piłsudskiego przyjdzie do władzy P.P.S. Natomiast „Przedświt“, także rządowy organ twierdzi, że przyjdzie do steru „reakcja endecko-witosowa“. — Otrzymujemy skutkiem tego zabawny obraz!... Jedna część sanacji woła: skupiajcie się przy Piłsudskim dla obrony przed skrajną lewicą: druga zaś wprost przeciwnie: razem z Piłsudskim brońmy się przed rządami skrajnej prawicy!

Oto jest skutek tej pogardliwości, z jaką p. Piłsudski odnosi się do zagadnień programowych... Niechże nam kto teraz powie, że przesadzamy, pisząc o pustce ideowej w obozie rządowym!

WYBUCH REWOLUCJI

na japońskiej wyspie Formozie.

TOKIO, 28.10. — Na północno - zachodniej części Formozy wybuchnęła rewolucja.

Japońskie miinsterstwo wojny wysłało oddziały piechoty i eskadry lotnicze celem stłumienia powstania.

Miasto Hori zostało owładnięte przez rewolucjonistów; istnieje obawa, że powstańcy wycięli w pień załogę japońską.

W miejscowości Musza, niedaleko miasta Taiczu, będącego ważnym punktem węzłowym kolei, zostało zamordowanych przez powstańców 30 rodzin japońskich.

W Taiczu rewolucjoniści wymordowali oddział żandarmerji, broniący wstępu do gmachu policyjnego.

Przyczyny tego wybuchu powstania nie są jeszcze dokładnie ustalone.

Pono chodzi tu o odruch ludu wiejskiego przeciw projektowi rządu japońskiego wybudowania na Formozie wielkiej elektrowni.

Okoliczność tę wyzyskali agitatorzy, by wzniecić powstanie i podżegać masy przeciw władzom japońskim.

Wylew rzek

NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM.

CIESZYN, 28.10 (Tel. wł.). Na całym Śląsku Cieszyńskim i w przylegającej części Małopolski nastąpiły wylewy rzek i strumieni. W Zebrzydowicach w pow. Cieszyńskim wystąpiły z brzegów Piotrówka. Pielgrzymka zalała gościniec w Zabrzy na wysokość pół metra, kilku domom groz zawalenie. Koło Lgoty w pow. Bielskim wystąpiła z brzegów Iłowica. W Zabrzegu i Zarzeczu wylała Wisła, w Godowie wylała Szałkówka (połowa wsi zalana), w Niepoczowie Odra.

Karol II—marszałkiem

WOJSK RUMUŃSKICH.

BUKARESZT, 28.10. Dziś zakończone zostały wielkie manewry wojskowe w rejonie Sighisoara. W manewrach wziął udział osobiście król Karol, przyglądając się operacjom wojennym i omawiając je.

Po defiladzie wojsk, która odbyła się w obecności króla, wojewody Michała ks. Mikołaja, min. wojny Condeesco odczytał rozkaz dzienny, w myśl którego król Karol otrzymał tytuł marszałka.

Insygnja marszałkowskie zostały natychmiast doręczone królowi przez gen. Averesco, b. głównodowodzącego wojsk rumuńskich w czasie wojny.

Australijski afront

WOBEC KRÓLA W. BRYTANJI.

LONDYN, 28.10. W tutejszych kołach politycznych żywo komentują odmowę rządu australijskiego mianowania księcia Yorku, młodszego syna króla Jerzego, gubernatorem Australji.

Król Jerzy bardzo pragnął tej nominacji i nawet posunął się tak daleko, że wezwał do siebie szefa rządu Australji Scullina i osobiście go prosił o podtrzymanie kandydatury księcia Yorku.

Scullin kategorycznie odmówił prośbie króla, wychodząc z założenia, że gubernatorem powinien być Australijczyk.

Kontrrewolucja

W RIO DE JANEIRO.

PARYŻ, 28.10. Z Rio de Janeiro nadeszły tu doniesienia o wybuchu w stolicy Brazylji kontrrewolucji. Kilka pułków zbuntowało się i ruszyło do pałacu rządowego celem obalenia władzy junty wojskowej.

Wojska rządowe zbudowały na ulicach barykady, następnie zepchnęły zbuntowane pułki do koszar, otoczyły je i zasypały gęstym ogniem.

Podczas starć zginęło ponad 100 żołnierzy, a próba kontrrewolucji została stłumiona.

Eksplozja gazów

W KOPALNI AMERYKAŃSKIEJ.

MAC ALISTER (w stanie Oklahoma) 28.10. W kopalni „Sampler“ miała miejsce katastrofalna eksplozja gazów. W głębi kopalni znajduje się 29 górników. Do tej chwili nie zdołano ustalić, czy znajdują się jeszcze przy życiu.

MASOWE ARESZTOWANIA W SOWIETACH

38 UCZONYCH W LOCHACH.

BERLIN, 28.10. Z Moskwy nadeszły tu doniesienia o nowych masowych aresztowaniach uczonych sowieckich, oskarżonych o kontrrewolucje.

Wśród 38 aresztowanych znajdują się uczeni o światowej sławie, jak prof. politechniki moskiewskiej Czarnowski, były dyrektor olbrzymich zakładów przemysłowych w Sormowie, dalej prof. Ranziniew, inżynierowie Łariczew, Fiedołow, Kuprianow, prof. Kalinnikow.

Wszyscy są oskarżeni o utworzenie tajnej organizacji kontrrewolucyjnej, która utrzymywała kontakt z wybitnymi przedstawicielami przemysłowców rosyjskich, przebywających obecnie na emigracji.

Celem organizacji miało być obalenie władzy sowieckiej.

Popierajcie L. O. P. P.

CZY WARTO ZAJMOWAĆ SIĘ

WYBORAMI DO SEJMU I SENATU?

Kto zajmuje się czynnie akcją wyborczą, ten wie, że otwartych, wyraźnych zwolenników „sanacji", bezwzględnych chwalców obecnych stosunków, **spotyka się bardzo niewielu,** poza ludźmi, którzy oficjalnie „robią" wybory i którzy **muszą powtarzać pacierz sanacyjny** za panią matką. Natomiast częściej spotyka się argumenty typu pesymistycznego: **mówi się, że walka jest beznadziejna,** że wynik wyborów nic nie będzie znaczył, że nowy Sejm będzie rozwiązany. A więc lepiej poddać się z honorem czy bez honoru, zamiast bić głową o mur.

Można się zapytać, czemu, jeżeli te wybory nic nie mają znaczyć, prowadzi się je z **takim nakładem sił i walczy się, nie przebierając w środkach.** Można mieć wątpliwości, czy położenie gospodarcze i finansowe państwa pozwoli na różne nowe eksperymenty, w razie przegrania wyborów przez sanację. Ale nawet największy sceptyk, który nie chce wierzyć w siłę obozu narodowego, które mu imponują tylko brutalne fakty, tylko siła fizyczna, nie może zaprzeczyć, że niezależnie od wielkich zagadnień władzy w Polsce, stanęły obecnie przed wyborcami pytania, na które w każdym razie wybory muszą dać odpowiedź, których rozstrzygnięcie zaważy bezpośrednio na losach państwa, na jego gospodarczem położeniu.

W ostatnim tygodniu została wysunięta na plan pierwszy sprawa wysokości naszego budżetu i kontroli nad gospodarką skarbową. Można nie wróżyć nowemu Sejmowi wielkiego powodzenia w jego pracy ustawodawczej. Można do tego, co się w Polsce dzieje, odnosić się z największą biernością, nie sięgać myślą w daleką przyszłość. Ale nikt nie zaprzeczy temu, że Sejm zajmie się budżetem, że Sejm określi jego wielkość, rozmiary działalności gospodarczej państwa, że będzie miał coś do powiedzenia o dotychczasowej gospodarce budżetowej i... pozabudżetowej.

Stanęło przed nami następujące pytanie: **Czy budżet nasz ma być tak wielkim, jak był dotychczas,** czy w związku z tem różne obciążenia samorządowe mają być utrzymane, czy też uda się ten budżet zmniejszyć, przeprowadzić istotne oszczędności, a przez to umożliwić rozwój życia gospodarczego, krępowany przez przerost gospodarki publicznej.

Pytanie to nie jest nowe. Wzrost budżetów rozpoczął się od r. 1926-27, w r. 1927-28 posunął się naprzód siedmiomilowemi krokami, dzięki sławnym przekroczeniom budżetowym, później również szedł naprzód, aż dopiero obecnie się zahamował nie w wyniku jakiegoś świadomego planu gospodarczego, lecz z powodu siły wyższej: braku pieniędzy w kasach. Ale to nie wystarczy: trzeba budżet trzeba rozmiary naszej gospodarki publicznej zmniejszyć w sposób stanowczy i planowy.

Nie można za ideał uważać trzechmiljardowego budżetu. A tymczasem widzimy, że te trzy miljardy są dziełem przedewszystkiem obecnego rządu, a także znalazły poparcie czynnika, który obecnie jest z tym rządem w ostrej walce, mianowicie naszej lewicy. Obóz narodowy walczył oddawna z rozrostem gospodarki państwowej. W Sejmie ostatnim był w znikomej mniejszości. Wnioski, zmierzające do wprowadzenia oszczędności, były uważane za „śmieszne". Dzisiaj już cokolwiek inaczej patrzy się na te rzeczy, ale mimo wszystko brnie się dalej. Etatyzm w obozie rządowym okopał się na swoich pozycjach i nie chce z nich ustąpić czy zmniejszenie wpływów tych ugrupowań politycznych, o ileby poszło na korzyść sanacji, daje gwarancję, że budżet będzie mniejszy, że gospodarka będzie oszczędniejsza, że kontrola nad nią będzie skuteczna? Odpowiedział na to wyraźnie p. premjer w swoim wywiadzie z poprzedniej niedzieli. Ale odpowiedź muszą dać przedewszystkiem wyborcy. Czy oni chcą również wielkiego budżetu? To pytanie ma dużą doniosłość także i dla człowieka, który nie rozumie innych, wielkich zagadnień, który troszczy się tylko o rzeczy konkretne, i on również powinien zajmować się wyborami. Chodzi też o jego skórę.

R. RYBARSKI.

UCHWAŁA SYNDYKATÓW DZIENNIKARSKICH
W OBRONIE WARSZTATÓW PRACY.

Zarząd Związku Syndykatów dziennikarzy polskich na posiedzeniu w dniu 26 bm. powziął **jednomyślnie** następującą uchwałę:

— Wobec notorycznych zarządzeń fiskalnych i administracyjnych, grożących zamknięciem całego szeregu warsztatów pracy dziennikarskiej zarząd Związku Syndykatu dziennikarzy polskich poleca wydziałowi wykonawczemu podjęcie kroków ewentualnie w porozumieniu ze Związkiem wydawców, wobec odpowiednich czynników, celem uchylenia lub złagodzenia tych zarządzeń.

Nad grobem górników

w kopalni w Alsdorf.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego").

Akwizgran, w październiku 1930 r.

Straszna katastrofa w Alsdorf wywołała w Brukseli wstrząsające wrażenie, gdyż teren, na którym leży kopalnia Wilhelm, pozostawał przez kilka lat po wojnie pod zarządem Belgji i wielu brukselczyków zna tamte strony doskonale, jest to bowiem pas graniczny. Korzystając przeto z zaproszenia znajomych, którzy wybierali się autem na miejsce katastrofy, pojechałem z nimi. Prosto na wschód, drogą na Landei i Liege popędziło auto. Krótka odprawa na granicy z okazaniem niezbędnego tryptyku, i wkrótce znaleźliśmy się w Akwizgranie, skąd już tylko kilka kilometrów dzieliło nas od miejsca katastrofy.

Nareszcie Alsdorf. Miła osada w pożółkłej zieleni drzew, z czystemi domami robotników, gdzie jeszcze we wtorek rano o godz. 7.24 panował cichy spokój. Część górników zeszła już dawno do pracy dziennej, inni, zdoławszy się już umyć po pracy nocnej, spali niefrasobliwie. O godz. 7.24 życie w kopalni płynęło zwykłym trybem, zjeżdżały i wyjeżdżały na powierzchnię windy szybów Anna I i Anna II, po nadszybiu uwijali się robotnicy nawierzchni, lokomotywy przetaczały ładowne wagony. O godz. 7.25 z szybu Anna II strzelił słup ognia i dymu i nastąpił moment strasznego zniszczenia. Pod ziemią zawaliły się galerje i komory, grzebiąc kilkuset górników, nad ziemią wszystko zostało złamane, skruszone, starte na proch. Runęła wieża ekstrakcyjna, winda zerwana pogrążyła się w czeluść, cały długi budynek administracyjny przedstawia jedno wielkie rumowisko, z którego wciąż jeszcze wydobywa się zabitych.

Wokół szybu Anna II pustka. Całe tragiczne życie mieszkańców Alsdorfu skupiło się w szybie Anna I, gdzie skoncentrowana została akcja ratunkowa. Nadbiegły już drużyny ratunkowe z dalekich nawet stron, z kopalń westfalskich, karne, świetnie zorganizowane i wyekwipowane. Winda, która zwykle wyciągała na powierzchnię tylko węgiel, dziś spuszcza w dół ludzi żywych, a wyciąga raz po raz trupy. W ubocznej izbie urządzono plac opatrunkowy. Lecz lekarze czekają bezczynnie. Rannych odstawiono już do szpitali, a teraz wydobywa się tylko zabitych. Wychodzę z budynku i teraz dopiero widzę na nadszybiu szereg skrzyń nakrytych derkami. Tu i tam stoi „schupo". Podchodzę i, okazując moją legitymację dziennikarską, zdejmuję kapelusz przed tym tragicznym szeregiem martwych męczenników pracy. Liczę skrzynie. Wymaga to dłuższego czasu. Jest ich już 261, a coraz przybywają dalsze.

Przyłączam się do drużyny, która właśnie wyniosła i ustawiła w szeregu kilka skrzyń i pytam przodownika:

— Ilu jeszcze może być pod ziemią?

— Apel wykazał, że powinno ich być jeszcze ze 30.

— Czy mogą być żywi?

Uśmiechnął się smutnie, a ten uśmiech zamienił się na jego czarnej skupionej twarzy w bolesny skurcz.

— Dziś nad ranem przestaliśmy wydobywać żywych.

W pewnem oddaleniu od szybu, oddzielona odeń szeregiem „schupo", stoi grupa tych, którzy, pracując w chwili wybuchu w miejscach oddalonych, wyszli cało. Nie odeszli do domów, lecz stoją czarni w milczeniu, oczekując na wiadomość o towarzyszach. Raz wraz podbiega do tej grupy urzędnik i rozdaje między oczekujących ulotki, pisane na maszynie biuletyny, na których lista nazwisk pogrzebanych w czeluściach górników wydłuża się raz po raz. Gromada stoi, jakby obojętna, nieruchoma, zwarta. Nie padnie w niej ani jedno słowo, tylko od czasu do czasu odezwie się westchnienie, ciężkie, jak głaz.

W tej chwili wybiega z budynku jeden z ratowników i śmieje się przeraźliwym, szatańskim śmiechem. Za nim wybiega dwóch innych, obejmują go, wsadzają do ambulansu, który szybko odjeżdża. Oszalał.

Powoli odchodzę od tej gehenny i przez szeregi torów kolejowych, pomiędzy wagonami wydostaję się na otwarte pole, by dojść do rozwalonego szybu Anna II, oddalonego o jakieś półtora kilometra. Z trudem postępuję naprzód wśród coraz większego zniszczenia i podchodzę do grupy mężczyzn, uwijającej się wśród rumowisk. Jest w tej grupie i dyrektor kopalni, dr. Braus. Nie wiem po raz który już opowiada, że dziwnym zbiegiem okoliczności znajdował się w chwili katastrofy w oddaleniu około 1300 m. od szybu Anna II i właśnie patrzył w tę stronę, gdy nagle spostrzegł słup ognia, który wystrzelił z szybu na wysokość wieży kolońskiej katedry. Równocześnie z wnętrza ziemi dobył się jęk i wstrząs i w jednej chwili wszystko przed jego oczyma zaczęło się rozsypywać w gruzy.

A teraz: co było przyczyną katastrofy? Czy naprawdę wybuch 200 kg. dynamitu, magazynowanego pod ziemią dla rozsadzania skał? Trudno to będzie ustalić, ale z tego, co opowiada jeden z uratowanych, można wnioskować, że nie jest wykluczone, iż przyczyną był wybuch gazów. Było ich 10 razem ze sztygarem w chwili wybuchu. Galerja, w której się znajdowali, zawaliła się i olbrzymie złomy odcięły im zupełnie odwrót. Zanim zdołali się zorjentować w sytuacji, poczuli w gardle duszący smak gazu. Ale w takim razie musiał się znajdować w ich zamknięciu jakiś otwór, którym ten gaz się przeciskał. Niektórzy osłabli z miejsca, inni jednak rzucili się na poszukiwanie otworu i odnaleźli go. Wówczas rozebrali się zupełnie i ubraniami zatkali jaknajszczelniej otwór, zamykając dopływ gazu. Kilka godzin czekali na ratunek, aż się doczekali i wydobyci zostali lekko zatruci na powierzchnię.

Dynamit, czy gaz? Dwa magazyny dynamitu są nietknięte. Do trzeciego nie zdołano jeszcze dotrzeć. Nie zmieni to jednak faktu, że katastrofa pochłonie przeszło 300 ofiar.

M. S—t.

Odpowiedź Treviranusowi

W STYLU SANATORÓW PUŁTUSKICH.

Rada powiatowa BBWR. w Pułtusku wydała odezwę wyborczą, w której obok śmiesznych ataków na obóz narodowy czytamy następujące charakterystyczne zdanie:

„Dnia 5 listopada 1916 roku Niemcy patrząc na męstwo Legjonów Piłsudskiego, nadają sprawie charakter międzynarodowy".

Aby nas nie posądzono o mistyfikację, podajemy, że odezwa ta, zaczynająca się od słów: „Obywatele i Obywatelki! Zbliżają się wybory do Sejmu i Senatu", a zakończona: „Niech żyje odrodzona Ojczyzna Niech żyje jej ukochany Wódz Marszałek Józef Piłsudski", nosi podpis „Rada powiatowa BBWR. w Pułtusku", datę: „w październiku 1930", a drukowana jest u Karola Bełcikowskiego w Pułtusku, tel. 67.

Tak zatem obóz sanacyjny w mieście powiatowem, niedalekiem od stolicy, w październiku 1930 roku stwierdza, **że „odrodzona Ojczyzna" istnieje dzięki... Niemcom.** To jest ten „nowy Grunwald", owa „odpowiedź Treviranusowi", z takim hałasem reklamowana przez naszą sanację! A wszystko dlatego, żeby „endekom" odmówić zasług około odbudowania Polski!

OSWIADCZENIE

REDAKTORA ŁUKACZYŃSKIEGO.

Aresztowany w niedzielę w Osiu redaktor „Ziemi Chełmińskiej", p. Zbigniew Łukaczyński, został zwolniony z aresztu w Świeciu, gdzie przesiedział 48 godzin. Aresztowanie nastąpiło z powodu przemówienia, jakie red. Łukaczyński wygłosił na zebraniu przedwyborczem w Osiu. Obecnie w „Ziemi Chełmińskiej" zamieszcza red. Łukaczyński oświadczenie, które m. in. głosi:

Jestem z powrotem w Chełmie. Wróciłem do pracy, pracy narodowej, wśród szczerze katolickiego i narodowego społeczeństwa powiatu Chełmińskiego. Wróciłem do walki ze zgrają sanacyjną do walki z trądem społecznym, jakim jest bezsprzecznie t. zw. „sanacja". Miazmaty tej choroby nagminnej, toczącej słabe charaktery, będą nadal z nieugiętą wolą i energją niszczył, wyrywał z dusz ludzi jeszcze zakażonych. Będę w dalszym ciągu smagać nieubłaganie łotrzyków, karjerowiczów i pachołków pomajowych bowiem jestem przekonany, wierzę w to święcie, że działają oni na szkodę narodu i państwa polskiego. Nie przerażą mnie żadne groźby, ani krocie wytaczanych czy zapowiadanych procesów. Nie dałem dotychczas i nie dam nigdy nikomu powodu do pozbawienia mnie wolności, a wierzę w sprawiedliwości polskich sądów. Nie złamią mnie, ani nie zrażą do pracy dla Ojczyzny i sprawy narodowej żadne najohydniejsze nawet oszczerstwa i kalumnje, albowiem odwracać się będą jak bumerangi przeciw potwarcom.

Pisownia łacińska

W ROSJI.

W dniu 15-go grudnia rozpoczną się w Moskwie obrady konferencji, której rząd Sowiecki ma zamiar powierzyć przygotowania latynizacji pisowni rosyjskiej. Z powodu decyzji o zwołaniu tej konferencji, komisarz ludowy oświaty Bubnow oświadczył, że latynizacja pisowni rosyjskiej urzeczywistniona zostanie w roku 1932.

Obrona Jana Kwapińskiego.

Przemówienia adwokatów: Berensona i Rudzińskiego.

Głębokie wrażenie wywarła w całym kraju rozprawa w Sądzie okręgowym w Sosnowcu przeciw Janowi Kwapińskiemu b. posłowi z P.P.S., dawnemu członkowi bojówki rewolucyjnej, temu, który uczył się walki orężnej w organizacji bojowej Piłsudskiego, który brał udział w akcji pod Rogowem, który był skazany na karę śmierci przez sąd carski, a któremu karę tę zamieniono na 15 lat katorgi, skąd go dopiero uwolniła rewolucja rosyjska.

Niezwykłem wydarzeniem w obecnym procesie było to, że Kwapińskiego przed sądem polskim w Sosnowcu bronił ten sam adwokat mec. Berenson, który dawniej bronił tego bojowca przed sądem carskim.

Jak już donosiliśmy, przewodniczył stosunkowo niedawno przybyły do Zagłębia wiceprezes sądu p. Klang. Wotował sędzia Jankiewicz, wieloletni były prokurator sądu w jednem z miast Rosji przedwojennej.

Podajemy niektóre te szczegóły, sprawa bowiem Kwapińskiego przejdzie niewątpliwie do historji, jak i osoba bohatera rozprawy, który ma za sobą niejedną piękną kartę swego życia nieustannej walki, więzień i rozpraw sądowych.

Normalnie Kwapiński i wielu jego współtowarzyszy politycznych spotkałoby się nieraz z krytyczną oceną swej działalności politycznej, żyjemy jednak w czasach, gdy działalność tę przysłaniają sprawy ważniejsze, zasadnicze i głęboko wzruszające sumienia ludzkie. Walka, wynikająca z różnicy programów politycznych, pozostaje niezmieniona, ale nie przeszkadza to sprawiedliwej ocenie pobudek, któremi się kierowali ludzie tego pokroju, co Jan Kwapiński. A pobudki te były szlachetne, bo nie mogły być inne w ludziach, którzy szli na śmierć, na katorgi i poświęcali młodość swą w walce z przemocą.

Stąd te łzy w oczach publiczności, zebranej na sali sądowej w Sosnowcu, stąd to przygnębienie i żal niewypowiedziany.

A były takie chwile śmiertelnej ciszy na sali sądowej, gdy wspomniano piękną przeszłość Kwapińskiego, że cisza ta stawała się jakimś potężnym krzykiem szczerego bólu.

To nie pusty frazes, to prawda, jak prawdziwe były łzy w oczach niektórych małżonek sędziów, zebranych na sali, jak były wilgotne powieki niesądzących sędziów, jak były wlepione ponuro w ziemię oczy prawników, jak prawdziwe było przejmujące wzruszenie samego oskarżonego.

W tej sali rozległy się echa szczęśliwie minionej przeszłości i czasów katorgi. Wspomniano o rycerskim śnie o szpadzie. Sen się ziścił, ale jakże daleko rzeczywistości do baśni snu.

My, cośmy wzrastali w okresie niewoli i dziecięcemi jeszcze oczyma patrzeli na rok 1905, ze drżeniem wsłuchując się w opowiadania starszych o rewizjach, o wysyłaniu na katorgi, o wieszaniu na szubienicach, odczuliśmy może głębiej tragedję, rozgrywającą się na sali sądowej, niż inni, którzy o tamtych czasach wiedzą ze słyszenia.

Dlatego nie dziw, że wielu z obecnych na rozprawie bez względu na przynależność partyjną podchodziło bez słowa do ławy oskarżonych, aby uścisnąć dłoń Jana Kwapińskiego.

(Ć.)

OSKARŻENIE.

Uzupełniając wczorajsze nasze szczegółowe sprawozdanie z przewodu sądowego w sprawie J. Kwapińskiego, podajemy dziś przemówienia stron.

Przemawiał pprok. Dąbrowski, kładąc nacisk na konieczność obrony Rządu przed atakami opozycji, osłabia to bowiem powagę władzy. Pprok. występował przeciw zamachom z bronią w ręku i przeciw anar[illegible]

Wywody oskarżyciela publicznego zostały w pewnej chwili przerwane w połowie zdania przez przewodniczącego s. Klanga, który nagle zarządził przerwę. Wywołało to zrozumiałą sensację.

Po przerwie p. pprok. Dąbrowski w krótkich już słowach zakończył swe oskarżenie, domagając się kary dla podsądnego.

ADW. RUDZIŃSKI.

Zkolei zabrał głos adwokat z Warszawy p. Rudziński. Mówca nie cytował zeznań świadków, ale czynił o nich uwagi. Dziwił się, jak świadkowie nie są zdecydowani co do daty wybuchu rewolucji: jedni mówili, że 5 grudnia, inni, że ma ona wybuchnąć kiedyś tam na dane hasło. Czy to możliwe, aby Kwapiński, on, stary konspirator nawoływał: **Ja wzywam was do wojny domowej!** — w obecności komendanta policji? W ten sposób nie organizuje się rewolucji.

Następnie mówca podkreśla znamienny wypadek, że **najostrzej zeznawali ci, którzy nie byli badani odrazu w grudniu roku ubiegłego,** wkrótce po wiecu, lecz ci, którzy złożyli zeznania dopiero blisko w rok później, bo we wrześniu roku bież. Jeden tylko świadek Kotowicz, komendant Strzelca, zeznał tak, jak powinien zeznawać człowiek honoru.

Na parę tygodni przed przemówieniem Kwapińskiego na wiecu w Olkuszu marsz. Daszyński bawił na Zamku, gdzie na konferencji z p. Prezydentem przedstawił konieczność, **albo rozwiązania Sejmu i rozpisania nowych wyborów, albo ustąpienia Rządu p. Świtalskiego.** I właśnie wtedy, gdy Rząd Świtalskiego miał ustąpić, Jan Kwapiński, karny członek Centralnego komitetu wykonawczego P.P.S., na dzień, kiedy zwołana została sesja sejmowa, miałby urządzać na własną rękę rewolucję?

W dniu zwołania wiecu w Olkuszu **rano już było wiadomo, że wiec ma być rozbity przez B. B. S.,** i dlatego nie odbył się na rynku, lecz w sali Domu robotniczego.

W dalszych wywodach mec. Rudziński, powołując się na informacje dzienników, przypomina **uroczystość poświęcenia pomnika marsz. Piłsudskiego w Brześciu Kujawskim,** gdzie jeden z ministrów wyraził się, że, **gdyby wszędzie panował taki entuzjazm, jak w Brześciu Kujawskim, nie byłoby wówczas Brześcia nad Bugiem.**

Zdaniem mówcy, nie byłoby to dobre, **bo opozycja istnieć musi i powinna,** niedobrze jest, gdy jej niema, a wręcz niebezpiecznie, gdy się ją siłą tłumi. Naród gnić nie może!

Obecna Konstytucja pozwala na krytykę Rządu. **Rozległy się głosy w obronie Konstytucji, bo rozlegały się również głosy o jej oktrojowaniu.** Protesty przeciw temu padały ze strony ludzi praworządnych.

Któż jest Kwapiński? Kwapiński — patrjota, Kwapiński — socjalista, Kwapiński — państwowiec w każdym celu. Kwapiński nie może się wstydzić swej przeszłości. Przeszłość jego to katorga i kajdany. Należy on do tych, o których mówił Żeromski w „Śnie o szpadzie".

Tu mówca odczytał fragment z działu Żeromskiego.

Zkolei mec. Rudziński przeszedł do zagadnień socjalnych z punktu widzenia doktryny socjalistycznej, przypominając, że Kwapiński jest pionierem zawierania umów zbiorowych między pracodawcami a pracobiorcami.

Pan prok. mówił o dwu stronach: o świadkach oskarżenia, których wysoko ceni i świadkach obrony, których bagatelizuje, zapomina o czynniku trzecim: o samym Kwapińskim, który przecież zasługuje na zaufanie.

W związku z tem mówca zauważył:

—Gdyby rzeczywiście w dniu 1-ym grudnia r. ub. Jan Kwapiński zgodnie ze swojem sumieniem oświadczył, że jedynem wyjściem z sytuacji jest wywołanie rewolucji, to pozwolę sobie zauważyć, że **ten nieustraszony bojowiec nie uląkłby się przyznać do tego przed sądem polskim.**

Wkońcu obrońca zaapelował do sędziów.

— Za salą sądową wre walka, nie może ona jednak naruszyć spokoju tej sali.

ADW. BERENSON.

Drugi obrańca osk. Kwapińskiego mec. Berenson z Warszawy przypomina, że Kwapiński nie poraz pierwszy staje przed sądem i **adwokat Berenson nie poraz pierwszy go broni.** Daszyński nazwał Kwapińskiego żołnierzem rewolucji. Jest to tak dawno, że naprzykład św. Wąsówna, tak źle świadcząca o Kwapińskim — tego nie pamięta. **Kwapiński cztery już lata w katorgach brzęczał kajdanami, kiedy Wąsówna na świat przyszła.** Mec. Berenson po kolei wylicza świadków oskarżenia, z których jeden miał lat siedem, drugi osiem, inny dwanaście, kiedy Kwapiński ślęczał w lochach katorgi.

Tragedją jego jest to, że sądzony jest przez Polaków na terenie Zagłębia, gdzie Kwapiński w czasach rewolucji dawał życie w ofierze, że siedzi w więzieniu w Mysłowicach niedaleko Będzina, gdzie został zbity, zdeptany i pokrwawiony przez zbirów carskich. On właśnie musi się dziś bronić, gdy obroną jego powinno być jego życie.

Świadkowie mówili tu o 8 miljonach, jak dzieci, a przecież chodziło o te **czechowiczowskie 8 miljonów.** Mówili o strajku generalnym. Czy kto słyszał, żeby na 5 grudnia 1929 r. przygotowywano strajk generalny? Są tacy, którzy czekają na ten strajk, co spać nie mogą, że strajku niema, bo nie mogą zdeptać opozycji.

Zarzucają Kwapińskiemu, że nawoływał do rewolucji. **Cóż to miała być za rewolucja, o której się mówi na wiecu, jak przez radjo, publicznie!?**

Pan prokurator mówił, że nie wolno iść drogą zamachu, mówił o dramatach i armatach i coś, **co brzmiało rokiem 1926. Ale to dotyczy kogo innego, nie Kwapińskiego. To tak wygląda, jakby ktoś inny siedział na ławie oskarżonych, a nie Kwapiński, który nawoływał do obrony Konstytucji.**

W dalszym ciągu mec. Berenson zwrócił uwagę, że oskarżenie przeciw Kwapińskiemu wypłynęło dopiero po roku. Spało dotychczas i **obudziło się dopiero w atmosferze brzeskiej.**

W końcu mec. Berenson zwrócił się do sądu:

— Proszę o uniewinnienie jednego z tych, dzięki którym panowie sędziowie polscy mogą sądzić, bo gdyby nie oni, to nie polscy sędziowie sądziliby w Sosnowcu.

OSTATNIE SŁOWO.

W ostatniem słowie oskarżony J. Kwapiński wyraził uznanie dla bezstronności świadka oskarżenia Kotowicza i przechodząc do swej działalności politycznej, oświadczył, że **przewodnią myślą w jego przemówieniach były obrona Konstytucji** w czasach, gdy panuje moda mówienia o niej jako **o zapisanej szmacie.**

— Dla mnie Konstytucja to nie jest zapisana szmata, ale całe moje życie.

Następnie opowiada Kwapiński pewien epizod z swego życia. Gdy za czasów niewoli osadzony był w więzieniu piotrkowskim, lubiał siadywać na oknie. Dozorca więzienny zwracał mu uwagę, aby tego nie czynił. Wtedy Kwapiński, młody wówczas człowiek, zapewniał dozorcę, **że przyjdzie czas, kiedy przybędzie znów do Piotrkowa, lecz nie jako więzień, ale jako gubernator polski.**

Rzeczywiście przyszedł taki czas, gdy z ramienia polskiego Ministerstwa spraw wewnętrznych, jako dygnitarz państwowy, przybył do Piotrkowa. Udał się on i do więzienia, gdzie dawnemi czasy bywała smaczna grochówka. W czasie zwiedzania więzienia jeden z dozorców chodził krok w krok za dygnitarzem i w końcu zapytał:

— Czy pan tu u nas nie siedział?

Na to mu Kwapiński:

— A czy pan pamięta, panie Mikołajczyk, jak panu mówiłem, że tu powrócę, jako gubernator polski?

Widzi pan, wróciłem. —

Ten epizod uważa Kwapiński za jedno z najmilszych swoich wspomnień.

Oskarżony dalej oświadczył, że nie ma odwagi prosić Sąd o uniewinnienie. Zawsze walczył w Sejmie o niezależność sądów. **Po zabójstwie ś. p. Narutowicza jeden z obecnych ministrów** mówił do niego z oburzeniem:

— Gdzie jest sumienie zbiorowe? Dlaczego się nie mścicie?

Kwapiński sprzeciwiał się temu, bo według niego do wymierzania kary jest powołany sąd.

Nie byłoby mowy w Olkuszu o obronie Konstytucji, gdyby nie groźba oktrojowania.

— Nie my jesteśmy tymi — mówił Kwapiński — którzy wstrząsają wiązadłami państwa polskiego. Ja mogę wrócić do więzienia w Mysłowicach, bo proszę mi wierzyć, że może lepiej siedzieć w więzieniu, niż patrzeć na to, co się dziś dzieje w Polsce.

Po ostatnim słowie Kwapińskiego sąd udał się na naradę, która trwała blisko trzy godziny. O godzinie 1 min. 45 w nocy, jak już donosiliśmy, sąd ogłosił wyrok, skazujący Kwapińskiego na rok twierdzy.

Do głębi wzruszający był moment pożegnania się Kwapińskiego z małżonką, której męża odwieziono do więzienia w Mysłowicach.

W dniu rozprawy sądowej przeciw Kwapińskiemu prasa doniosła o unieważnieniu listy Centrolewu w okręgu Kraków — Olkusz, skąd kandydował Kwapiński, który wobec tego pozbawiony jest mandatu. Wiadomość tę ukrywano starannie przed oskarżonym, który i bez tego przeżywał ciężkie chwile procesu sądowego.

Chce zatańczyć

Z KURJEREM ZACHODNIM.

Przed kilku dniami nazwaliśmy dosadnie naigrawanie się katowickiej „Polski Zachodniej" z uwięzionego w Brześciu b. posła Korfantego. Określenie to wydało się trochę za mocne „Polsce Zachodniej", która usprawiedliwiając się b. nieudolnie, napada na nas z drewnianą szabelką za to, żeśmy z okazji pobytu min. Kwiatkowskiego w Zagłębiu wydali specjalny numer, pięknie wypełniony anonsami, a swój elaboracik tak kończy:

> My mamy wprawdzie dość roboty ze śląskimi naszymi „opiekunami", gdy jednak potrzeba będzie, to i z „Kurjerem Zachodnim" „zatańczyć" potrafimy.

Czy potraficie, to się jeszcze pokaże. Patrząc na dotychczas przez „Polskę Zachodnią" wykonywane foxtroty sanacyjne, nie możemy powiedzieć, by jej postawa i giest taneczny były prowenjencji salonowej. Przy obertasie zaś czy krakowiaku zaprędko się poci i spluwa niepolitycznie, że trza dobrze uważać na siebie, a to przecież fatyguje i psuje takt.

Dlatego ograniczymy się tylko do stwierdzenia, że „Polska Zachodnia", gdyśmy jej szepnęli do uszka przygane, zarumieniła się conieco, a że tam bredzi trochę i fochy wyczynia, zwyczajna to rzecz w nałogach trochę nieopoczytalnej histeryczki.

W CZELADZI BEZ ZMIAN...

Radni wychodzą i nie wracają.

Onegdaj odbyło się niedoszłe w ubiegłym tygodniu do skutku. posiedzenie Rady miejskiej w Czeladzi z udziałem inspektora samorządu gminnego sejmiku będzińskiego p. Chruścickiego. Zebranie, które wbrew przewidywaniom nie wzbudziło większego zainteresowania galerji. otworzył burmistrz Piwowar, oświadczając, że do zwołania posiedzenia zachęciła go rozmowa z delegatem województwa p. Jurjewem, po jego konferencjach z radnymi.

Po przyjęciu porządku dziennego r. Pawełczyk imieniem P. P. S., oświadczył że klub jego podtrzymuje uchwałę o votum nieufności burmistrzowi. a ze względu na przyrzeczenie p. Jurjewa o szybkiej decyzji województwa w sprawie zatargu, oraz ze względu na ważność mających zapaść uchwał. decyduje się wziąć udział w obradach.

Podobne oświadczenie, które zostały zaprotokułowane, złożył imieniem Zjednoczenia r. Nieszporek.

Protokół z ostatniego posiedzenia Rada przyjęła bez poprawek, poczem sprawę przeprowadzenia wody z szybu „Korneljusz“ referował sekretarz magistratu p. Tajchman. Niespodziewanie sprawa ta wywołała namiętną i bardzo przewlekłą, bo trwającą około 2 godzin dyskusję.

Wynikało z tego, że w czasie pertraktacji z Saturnem zarówno burmistrz nie ufał swym współpracownikom, ci ostatni zaś niezbyt dowierzali burmistrzowi. W rezultacie rada warunki towarzystwa uznała za niedogodne dla miasta i wybrała z pośród siebie komisję trzech. celem dalszego pertraktowania. Do komisji jednogłośnie wybrano r. r. Spyrzyńskiego, Nieszporka i Kucewicza.

O wiele prędzej załatwiono kwestję nadbudowy gmachu szkolnego, do czego wszelkie przygotowania już poczyniono. Sprawę tę, uchwalono jednogłośnie, wyrażając życzenie natychmiastowego rozpoczęcia robót, tak żeby przed zimą budynek znalazł się pod dachem. Roboty powierzono firmie Golasowski z Mysłowic, która złożyła najtańszą ofertę.

Sekretarz Tajchman referował i dalsze sprawy jak podatków i budżetu na okres 1930-31. Statuty podatkowe sejmik zwrócił, celem poprawki w tym sensie, by od opłat targowych zwolnieni byli, w myśl ogólnych przepisów, producenci rolni, oraz że winny być zniesione opłaty od rekursów podatkowych.

Następnie przewodniczący odczytał pismo klubu Zjednoczenia, który podtrzymując dotychczasowe stanowisko, zawiadomił o wykluczeniu z klubu r. Lorka. Po odczytaniu pisma, którego treść została zaprotokułowana, *radni „Zjednoczenia“ opuścili salę posiedzeń.*

Wśród ogólnego zainteresowania zabrał głos r. Lorek i w widocznem podnieceniu usiłował wyjaśnić swoje stanowisko. Całe przemówienie to nic nie wyjaśniało. a było tylko krytyką dotychczasowego postępowania kolegów klubowych p. Lorka, no i jego bo przecież p. L. we wszelkich uchwałach solidaryzował się ze swym klubem. Uchwalił także między innymi, votum nieufności burmistrzowi. Obronne przemówienie p. Lorka wywołało ogólny niesmak i opinję, że r. Lorek powinien się zrzecz mandatu.

Po tym incydencie — burmistrz skonstatował quorum, przyczem r. Kulę, który wymawiając się bólem głowy chciał opuścić salę, prawie siłą zatrzymano.

Niespodziewany zatarg wynikł przy sprawozdaniu z działalności zarządu miasta, a raczej w związku z „decyzjami“ burmistrza, których władze nadzorcze nie chciały akceptować.

W dyskusji zabrał głos p. o. viceburm. r. Spyrzyński i chcąc uzupełnić sprawozdanie, począł wyjaśniać sprawę wydziału gospodarczego Magistratu. Przewodniczący jednak nie pozwolił mu mówić na ten temat, wobec czego zdenerwowany mówca na znak protestu opuścił salę obrad. Z nim wyszli wszyscy radni z P. P. S.

Na ławach B. B. konsternacja. Przewodniczący zamknął posiedzenie.

Niezałatwionych zostało jeszcze 8 punktów porządku dziennego. A więc nie pomogła interwencja p. Jurjewa i wszystko pozostało po staremu. Widocznem jest, że w warunkach obecnych zgodna współpraca Rady jest niemożliwa.

Jak unieważniono listę Centrolewu

w okręgu Kraków — Chrzanów — Olkusz — Miechów.

Czytamy w „Robotniku“:

Okręgowa Komisja wyborcza okręgu 42 (Kraków powiat, Chrzanów, Oświęcim, Podgórze, Olkusz, Miechów) „unieważniła“ listę Związku obrony prawa i wolności ludu z pp. Ignacy Daszyńskim i Janem Kwapińskim, stojącymi na czele listy. Sposób tego „unieważnienia“ był tak swoisty, tak jaskrawy, że warto przedstawić go raz jeszcze opinji publicznej... w szczegółach. Jakże więc rzecz wyglądała?

1) P. przewodniczący Komisji Matakiewicz, „powziął wątpliwości“, czy aby istotnie 81 wyborców podpisało listę Związku.

2) P. przewodniczący Matakiewicz zaprosił tedy na własną rękę jakiegoś „grafologa“, który to „grafolog“ uznał łaskawie 41 z pośród 81 podpisów za... „fałszywe“.

3) Zdawałoby się, skoro tak powiedział „grafolog“, — należało zbadać podpisanych, czy w samej rzeczy listę podpisywali; nieprawdaż?

4) P. przewodniczący Matakiewicz wolał... powstrzymać się od głosowania na posiedzeniu Komisji; obraził ciężko w ten sposób własnego „grafologa“, bo zakwestjonował wartość jego nieproszonej „ekspertyzy“. a zarazem doprowadził do tak osobliwej sytuacji, że „dwuch panów B.B.“ — p. p. Wielgus i Kochanowski — „unieważniło“ przeciwko głosowi dr. Riengelheima „siódemkę“ przy dwuch znowuż, „wstrzymujących się“.

Rekord został pobity. Sąd Najwyższy rozpatrzy kiedyś to jedyne w swoim rodzaju zdarzenie. A. p. Matakiewicz przejdzie do historji, jako obrazek symboliczny... charakteru i godności osobistej w epoce „sanacyjnej“...

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

29 Środa	**Dziś** Narcyza B. W.
	Jutro Germana B.
	Wschód słońca 6 m. 25.
	Zachód „ 16 m. 16.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie“ — „Złote piekło“.
Kino „Palace“ — „Strajk żon“.

Nasz dział radjowy.

W DNIU ŚWIĘTA UMARŁYCH.

W piękne święto umarłych rok rocznie na falach stacyj nadawczych całego świata rozlegają się dzwony kościelne. Również i radjostacje polskie w roku bieżącym transmitować będą muzykę dzwonów w ten dzień i nadawać będą audycje na tle tej nastrojowej muzyki.

Pięknie zapowiada się Dzień Zaduszny na fali włoskiej. W Rovereto znajduje się wielki dzwon, który od czasu wojny światowej nosi nazwę „Campana dei caduti“ i dzwoni za zmarłych, którzy zginęli na wojnie. Dyrekcja włoskiego towarzystwa radjowego w Dzień Zaduszny przerwać ma na kilka minut audycję i transmitować na wszystkie radjostacje italskie bicie dzwonu z Rovereto.

PROGRAM RADJOWY KATOWICE.

na środę 29 października 1930 roku.

11.40 — Przegląd prasy karjowej P. A. T. (Warszawa). 11.5 8— Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej. 12.10 — Koncert z płyt gramofonowych. 13.10 — Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 14.30 — Dr. Marjan Stępowski: „Radjokronika“ (Warszawa). 15.00 — Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.20 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gosp. woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego. 15.50 — Odczyt rządowy pt. „Dlaczego jest tak źle, skoro jest tak dobrze“ wygł. p. W. Wendo (Warszawa). 16.15 — Program dla najmłodszych i dzieci starszych (Warszawa). 16.45 — Koncert z płyt gramofonwych. 17.15 — „O sztuce ludowej w Polsce“ (Warszawa). 17.45 — Koncert popularny (Warszawa). 18.45 — Codzienny odcinek powieściowy. 19.00 — Rozmaitości. 19.15 — Kamila Nitschowa: Pogadanka z działu „Gospodyni śląska“. 19.35 — Prasowy dziennik radjowy (Warszawa). 19.55 — Komunikaty sportowe. 20.00 — Ucieszne historje o pedagogice w dawnej szkole rosyjskiej“ opowie dyr. Al. Ludwikiewicz (Warszawa). 20.15 — Feljeton p. t. „Ludowi artyści na świecie i u nas“ wygł. p. Janina Orynżyna (Warszawa). 20.30 — Koncert wieczorny (Kraków). 21.10 — Kwadrans literacki (Warszawa). 21.25 — Dalszy ciąg koncertu (Kraków). 22.00 — Feljeton (Warszawa). 22.15 — Koncert z płyt gramofonowych. 22.50 — Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 23.00 — Skrzynka pocztowa — języku francuskim.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Dziś, t. j. w środę w Dąbrowie, w sali kina „Kometa“ powtórzona będzie na ogólne żądanie publiczności dąbrowskiej „Panna Flute“. W ubiegłą środę doskonała ta farsa była entuzjastycznie przyjęta, to też przypuszczalnie i tym razem zyska zasłużone powodzenie. Teatr miejski ma już, zresztą, ustaloną reputację na terenie Zagłębia, jako placówka wysoce artystyczna, co znajduje swój wyraz w licznie uczęszczającem doń społeczeństwie. Przedsprzedaż biletów w restauracji p. Pietrzaka. Początek przedstawienia o godz. 8.15.

Czwartek dnia 30 b. m. o godz. 4 popoł. „Jaś i Małgosia“ przedstawienie dla dzieci.

Teatr Polski w Katowicach.

REPERTUAR.

Środa dnia 29 b. m. „Kopciuszek“ (premjera) o godz. 19.30.
Piątek 31 bm. — „Kopciuszek“ (pop. 15.30)
Piątek 31 bm. — „Palestrant“ — 19.30.
Sobota 1 listopada — „Kopciuszek“ (pop. 15.3.).
Sobota 1 listopada — „Żydówka“ — 19.30.

× **W NIEDZIELĘ DORĘCZONE BĘDĄ PRZEKAZY POCZTOWE EMERYTOM.** W najbliższą niedzielę, dnia 2 listopada, wobec przypadającego w sobotę święta Wszystkich Świętych, doręczane będą emerytom przekazy pocztowe z rentami emerytalnemi.

× **KONCESJE MONOPOLOWE DLA WDÓW i SIEROT PO INWALIDACH.** Ministerstwo skarbu rozesłało do wszystkich Izb skarbowych pismo okólne w sprawie obsadzania koncesyj na sprzedaż wyrobów monopolowych, na wypadek śmierci koncesjonarjuszy - inwalidów wojennych. Ministerstwo skarbu poleca Izbom skarbowym, aby zgodnie z prawem pierwszeństwa udzieliły w tych wypadkach koncesyj pozostałym po zmarłych inwalidach wdowom i sierotom.

× **CZY JEST WIADOMEM** dyrekcji Tow. Grodzieckiego, że przy wejściu na salę zborną kopalni na miejscu widocznem, gdzie zamieszczone są przepisy górnicze w specjalnie zasiatkowanej i zamkniętej gablotce, jakaś tajemnicza ręka wywiesiła odezwę B.B., nakrywając nią część przepisów. Odezwa ta jest b. bolesna dla robotników, którzy za naszem pośrednictwem zwracają się do dyrekcji Tow. Grodzieckiego, by poleciła usunąć afisz, zamieszczony w miejscu dla polityki niedostępnem. W tej sprawie otrzymaliśmy pismo robotników. podpisane przez 3 delegatów załogi kopalni Grodziec.

GŁOSY PUBLICZNE.

O Magistracie w Dąbrowie.

Otrzymujemy następujące pismo:

Mieszkam w Dąbrowie Górniczej od urodzenia t. zn. od 30 lat. Przetrwałem gospodarkę różnych samorządów gminnych i miejskich. Gospodarką miejską Dąbrowy Górniczej kierowali różni ludzie uczciwi i karjerowicze, lecz takiego niedołęstwa, jak obecnie nie widziałem. Wszystkie roboty rozpoczęte, drogi rozkopane. a pomimo późnej jesieni końca tych robót nie widać. Żeby nie być gołosłownym przytoczę przykłady:

1) Remont jezdni ulicy Limanowskiego, na wiosnę rozpoczęty, dotychczas nie jest wykończony;

2) Jezdnia ulicy Kondratowicza dotychczas nie wykończona;

3) Między ulicą Szkolną a Jaworową przeprowadzona miała być nowa ulica. Rozkopono ogrody właścicielom terenów i na tem się skończyły roboty;

4) Wylot ulicy Szkolnej i placu Legjonów został rozkopany przed dwoma laty. brak jakiegokolwiek chodnika. Mieszkańcy ulicy Szkolnej i szkoły górniczej a przedewszystkiem uczniowie tej szkoły, topią się w bajorach błota przez całą jesień i zimę już obecnie trzeci rok, a Magistrat tego nie widzi. Poco było rozkopywać drogę, która była w dość dobrym stanie?

Ma jednak Magistrat dąbrowski zasługi na innem polu. Zaniedbanie ulic osładza mieszkańcom Dąbrowy w innych dziedzinach.

Otacza bardzo wielką opieką poglądy polityczne mieszkańców Dąbrowy. Wtym celu usanowano czytelnię miejską. Wbrew życzeniom czytelników, wyrażonym na piśmie, kierownik czytelni p. Nowak usunął z czytelni nieprawomyślne pisma, jak „Gazetę Warszawską“, „Polonję“, „Rzeczpospolitą“, „Naprzód“, „Myśl Niepodległą“. Natomiast dostarczono czytelnikom całą prasę sanacyjną, począwszy od „Gazety Polskiej“, kończąc na „Gazecie Kołomyjskiej“ jakiegoś p. Burdy.

Jan Niedźwiecki
mieszkaniec Dąbrowy
przy ul. Szkolnej.

× **Z ŻYCIA STRAŻY POŻARNYCH** Ostatni okólnik Nr. 92 Związku straży pożarnych województwa Kieleckiego donosi, między innemi, iż z dn. 7 b. m. p. J. Drzewiecki przestał pełnić obowiązki inspektora Związku.

Uzyskało prawo sędziowania na terenie wszystkich Związków wojewódzkich w grupi drugiej, trzeciej i czwartej na zawodach wojewódzkich, okręgowych i reponowych, otrzymując legitymacje sędziowskie, 25 członków straży, w tej liczbie pp: E. Wochtman, st. instruktor w Zawierciu, Wł. Flak, naczelnik S. P. O. W Grodźcu, H. Gajewski, naczelnik S. P. O. w Ząbkowicach, C. Mandat, naczelnik S. P. O. w Czeladzi, Al. Babiarz, zast. naczelnika S. P. O. w Sosnowcu, A. Zajdler, zast. naczelnika S. P. przy Hucie Milowice w Sosnowcu.

Odpowiedzi Redakcji.

M. K. Dąbrowa: Mógł się Pan zdobyć na rzecz lepsza. Rymy „serce“ i „miersce“ (?) kulawe.

Ofiary

złożone w naszej Administracji.

Dla uczczenia ś. p. Stefana Gawlikowskiego składa zł. 50.00 na cel według uznnia pozostałej rodziny inżynier Józef Ingster.

× **ŁAJDACKA INFORMACJA.** Sosnowiecki korespondent krakowskiego „blagierka" zamieścił o sobotniej konfiskacie K. Z. następującą informację: „Kurjer Zachodni uległ dwukrotnej konfiskacie za umieszczenie szeregu nieprawdziwych wiadomości". Szwankujący nieco na punkcie rozsądku i czerpiący z tajemniczych, bardzo tajemniczych źródeł swe informacje korespondent krakowskiego „blagierka" popełnił łajdackie kłamstwo, pisząc o naszych „nieprawdziwych wiadomościach". Nasze pismo nigdy nie zamieszcza nieprawdziwych wiadomości i w tym względzie żadnej konkurencji „blagierkowi" nie czyni.

Przy tej sposobności stwierdzamy, że „Il. Kurjer Codzienny" we wczorajszym — swojem wydaniu, które w Zagłębiu można było nabyć na 6 godzin przed rozpoczęciem rozprawy b. posła Kwapińskiego, podał akt oskarżenia, co jest w perspektywie prawa i przyzwoitości dziennikarskiej niedopuszczalne, a nadto nieprawdziwe w tym punkcie, że rozpoczęła się onegdaj wcześnie rano.

× **MIANOWANIA W KRAKOWSKIEM KURATORJUM SZKOLNEM.** P. minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego zamianował pp.: dra Emila Podkówkę, nacz. wydziału w VI st. sł. w Kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego — naczelnikiem wydziału w V st. s. w temże Kuratorjum; Władysława Witkowskiego, kontr. wizytatora szkół w Kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego — okręgowym wizytatorem szkół w V st. sł. w temże Kuratorjum, oraz powierzył pp.: Wiktorowi Bulewskiemu, dyr. szkół zawodowych dokształcających, pełnienie obowiązków okręgowego wizytatora szkół w Kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego.

× **Z RATOWNICTWA.** Minist. spraw wewnętrznych wydało okólnik w sprawie autobusowych apteczek ratowniczych. W każdym autobusie musi być taka skrzynka i zawierać niezbędne środki opatrunkowe. Dotychczas jednak nie był dokładnie i celowo ustalony skład tych apteczek i przy rewizjach apteczek znajdowano środki zbędne w ratownictwie, natomiast nie było leków najważniejszych. Ministerstwo poleciło departamentowi służby zdrowia opracować typ apteczki. Obecnie ogłoszono okólnik, że minist. zatwierdziło apteczkę ratowniczą typu warszawskiego Pogotowia ratunkowego. Polecono wydanie zarządzeń celem kontrolowania apteczek przez lekarzy powiatowych co do ich stanu pod względem czystości i kompletu, co do jakości i ilości środków.

× **NIEWŁAŚCIWA MANIFESTACJA.** W ub. piątek o godz. 10 wieczór przed okna p. Nobisa, a zaraz potem przed okna p. Sobola w Czeladzi przyszli strzelcy czwórkami prowadzeni przez znanego już Trzcionkę. P. Nobis wyszedł na podwórze z kosturkiem w towarzystwie pieska. który przepłoszył nieproszonych gości, natomiast p.. Sobol, przed którego oknami strzelcy pod jego nieobecność w domu manifestowali, śpiewając swą ulubioną melodję i wznosząc nieprzyzwoite okrzyki, zrobił doniesienie do policji.

× **ZNACZENIE GRZYBÓW.** Polskie T-wo przyrodników im. Kopernika — Oddział Zagłębia Dąbrowskiego, urządza w czwartek 30 b. m. w lokalu T-wa lekarskiego w Sosnowcu, ul. 3-go Maja 15 (oficyna) o godz. 19 min. 30, posiedzenie naukowe z następującym porządkiem dziennym: 1) Referat prof. J. Szpili na temat: **„Znaczenie grzybów dla podniesienia stanu gospodarczego Polski"**, 2) dyskusja, 3) sprawy organizacyjne i wolne wnioski. Goście chętnie widziani.

× **NIE KAŻDA GRA W KARTY JEST PRZESTĘPSTWEM.** Czytamy w pismach warszawskich: W ostatnich czasach zdarzyło się kilkakrotnie, iż do mieszkań prywatnych — gdzie w gronie znajomych odbywała się gra w karty, wkraczała policja i zamierzała spisywać protokuły za prowadzenie potaiemnego domu gry. Działo się to najczęściej wskutek poufnych doniesień osób prywatnych. Aby takie wypadki przykrych pomyłek nie powtarzały się na przyszłość — wydana ma być instrukcja, ściśle określająca różnicę między tajnym domem gry a prywatnemi zebraniami towarzyskiemi.

× **SKAZANIE RECYDYWISTY.** Za kradzież wędlin i cukierków w sklepie p. T. Wolnego przy ul. 3 Maja 23 w Sosnowcu, Sąd okręgowy w Sosnowcu skazał znanego na terenie Zagłębia i kilkakrotnie karanego złodzieja, Jana Dwojalka z Zagórza, na rok więzienia z pozbawieniem praw.

× **SAMOBÓJSTWO CZY WYPADEK.** W niedzielnym numerze K. Z. donieśliśmy o znalezieniu na torze kolejowym na linji Sosnowiec — Szopienice w odległości 100 m. od mostu sosnowieckiego zwłok młodego mężczyzny z odciętą głową. Jak się okazało, były to zwłoki 21 letniego Stanisława Zamysłowskiego z Częstochowy, b. subjekta w magazynie bławatnym p. Cholewickiego. Po odbyciu praktyki Zamysłowski od marca b.r. pracował w Sosnowcu. Charakterystycznem jest, że dn. 22 b.m. jeden z obecnych pracowników p. Cholewickiego otrzymał od tragicznie zmarłego list, w którym Zamysłowski pisze że sprzykrzyło mu się życie. Dotychczas nie wiadomo, czy miał tu miejsce nieszczęśliwy wypadek czy samobójstwo.

× **NAGŁA ŚMIERĆ.** W ubiegłą sobotę zmarł nagle Jankiel Zilberszac, zam. w Czeladzi, przy ul. Rzecznej. Śmierć, jak stwierdził przybyły lekarz, nastąpiła wskutek wady serca.

NAJŚCIA BANDYCKIE

na zebrania Stronnictwa narodowego.

W uzupełnieniu wczorajszej notatki o zebraniu przedwyborczem Stronnictwa narodowego w Dąbrowie, podajemy otrzymane od uczestników zebrania charakterystyczne szczegóły, ilustrujące dosadnie obecne stosunki.

Otóż przed rozpoczęciem zebrania zjawiła się przed Ogniskiem *banda, w liczbie przeszło 20 osób, posiadająca* laski jednakowego typu. Wśród uczestników był również *jakiś osobnik w mundurze wojskowym,* także z laską w ręce, a pozatem wśród przybyłych poznano: Bronisława i Ludwika Dudzińskich, Świątka, Kopczyńskiego, Bazylego Pałecza, Kucharskiego i innych.

W pewnej chwili banda rozpoczęła szturm do drzwi wejściowych, a kiedy to się, mimo pobicia, broniących dostępu na salę, nie udało, *hałastra wybiła cegłami szyby w oknach i zniknęła w ciemnościach.*

Jak opowiadają, wkrótce po zajściu w pewnym lokalu przy ul. 3 Maja *uczestnikom wyprawy wypłacono... djety za dobre wywiązanie się z powierzonego sobie obowiązku.*

Podobne zajście miało miejsce w ubiegły poniedziałek na zebraniu przedwyborczem Stronnictwa narodowego w Będzinie. Zebranie odbywało się w sali na górze Zamkowej. Po zagajeniu obrad przez p. Ryszarda Monsiorskiego, zaczął przemawiać p. Michael.

W pewnej chwili, na dole przy wejściu rozległ się jakiś hałas i krzyki. Obecny na zebraniu przodownik, nie wiedząc nawet, co się tam dzieje, oświadczył, że *spokój został zakłócony i zebranie rozwiązał.*

Kiedy zebrani udali się na dół, zobaczyli *bandę liczącą około 30 osób, usiłującą wtargnąć przemocą na salę.* Na widok wychodzących z lokalu, banda zaniechała wdzierania się do sali, natomiast zaczęto osobiście atakować wychodzących, obrzucając ich nie dającemi się powtórzyć wyzwiskami, a jeden z nich, niejaki *Jerzy Rypp uderzył nożem czy bagnetem w plecy p. Antoniego Misiórskiego, syna znanego właściciela składu aptecznego* i prezesa zarządu Tow. Sokół p. Benedykta Misiórskiego.

Pozatem wśród usiłujących wedrzeć się do sali poznano *p. Bykowską, pracowniczkę Magistratu, B. Zimnego, J. Kościucha, Hamajera, Dytka i innych.*

W listopadzie otwarcie wodociągu

Przepłukiwanie sieci wodociągowej już się rozpoczęło.

Kwestja dostarczenia wody dla Sosnowca podobną jest cokolwiek do kwestji budowy przejazdu na ulicy Piłsudskiego. I na jedno i na drugie społeczeństwo oczekuje od dłuższego czasu... bez skutku.

Podobno w roku bieżącym skutek ma być. To znaczy się i przejazd będzie gotów i woda w najbliższych dniach również. Tak przynajmniej zapowiadają „czynniki miarodajne". Narazie zajmiemy się wodą.

Otóż wczoraj rozpoczęło się przepłukiwanie głównego rurociągu do Dębowej Góry. W dniu dzisiejszym przybędzie do Sosnowca komisja, składająca się z przedstawicieli Ministerstwa spraw wewnętrznych (inż. Rudolf) i Ministerstwa robót publicznych (inż. Pomianowski), która będzie badać urządzenia sieci wodociągowej w Sosnowcu pod względem sanitarnym. W najbliższych dniach nastąpi przepłukiwanie sieci wodociągowej i w drugiej połowie listopada domy, które się przyłączą, będą mogły korzystać z dobrej wody.

W dniu 10 listopada rb. odbędzie się uroczyste otwarcie wodociągu w Maczkach. Na uroczystość tę przybędzie prawdopodobnie minister robót publicznych, oraz wezmą w niej udział przedstawiciele miejscowego przemysłu, sfer lekarskich, właścicieli nieruchomości itd.

Przy tej sposobności trzeba zaznaczyć, że Magistrat sosnowiecki gorąco poleca szybkie przyłączenie domów do sieci wodociągowej. P. komisarz Kuźniak specjalnie podkreślał w rozmowie z naszym współpracownikiem konieczność przyłączenia się już do sieci wodociągowej, aby to nie zostało uniemożliwione później przez mrozy. Magistrat nie będzie czynił żadnych trudności w tej kwestji i nie będzie sobie rościć pretensyj do wykonywania tych robót przez siebie, zachowując jedynie prawo nadzoru. Wobec tego, że z wody będzie można korzystać już w najbliższym czasie, przeto należy sądzić, że właściciele domów i poszczególne zakłady w najbliższym czasie uskutecznią potrzebne instalacje.

W dniu 10 listopada rb. w związku z uroczystem otwarciem wodociągów w Maczkach prawdopodobnie urządzona zostanie wystawa ilustrująca budowę sieci wodociągow-kanalizacyjnej w Sosnowcu i wodociągu w Maczkach. Będzie to niewątpliwie nader pouczająca wystawa, objaśniająca mieszkańców o znaczeniu wodociągu dla gospodarstwa domowego i dla przemysłu.

Zemsta bez powodu

UKARANA 2-letnim WIĘZIENIEM.

Urodną dziewoją jest 22-letnia Genowefa Machówna z Niepiekła, gm. Łagisza. Rodzice jej prowadzą gospodarstwo rolne na kilkumorgowej osadzie. Serce jej pozyskał 25-letni **Stanisław Strzemiński** z Preczowa.

Tymczasem p. Genowefa, pragnąc zaoszczędzić sobie trochę grosiwa na wyprawę, pracowała gorliwie wspólnie z rodzicami, nosząc przytem trzy razy dziennie mleko do Dąbrowy, którego stałym odbiorcą **był 21-letni Marjan Machura** (Szopena 15).

Młodzieniec ten o gorących afektach zakochał się wnet w p. Genowefie i wyraził chęć odwiedzenia jej. P. Genowefa oświadczyła jednak, że ma narzeczonego, który u niej bywa od kilku miesięcy i nie myśli go porzucić. Wbrew tej odmowie Machura złożył pewnego dnia wizytkę p. Genowefie. Rodzice przyjęli go na chołdno, wobec czego Machura pożegnał domowników, knując w sercu zemstą.

Następnego dnia, a było to 26 lutego rb., gdy p. Genowefa przyniosła mu mleko, chciał ją zatrzymać lecz p. Genowefa przeprosiła go i odeszła. Wtedy Machura, uzbroiwszy się w tasak, wybiegł za nią, a znalazłszy ją w sklepiku Dwojry Lidy (Okrzei 45), nie rzekłszy ani słówka zadał jej **straszny cios tasakiem w głowę.**

Machówna odniosła ciężkie rany w głowę, trzecią zaś w rękę, **powodującą obcięcie dwóch palców.**

Epilog tej zbrodni rozegrał się w Sądzie okręgowym w Sosnowcu, który skazał zbrodniarza na **dwa lata więzienia z pozbawieniem praw** i zaliczeniem mu na poczet tej kary aresztu prewencyjnego.

Kronika Zawiercia.

Co stało się z ofiarami

DLA POGORZELCÓW.

Ze wsi Rodaki, gminy Ogrodzieniec otrzymaliśmy pismo następujące:

W 1928 r. wieś naszą nawiedziła klęska pożaru, który strawił 54 gospodarstwa, wyrządzając ogromne straty.

Aby przyjść z pomocą dotkniętym klęską żywiołową, zawiązał się komitet pomocy, który zebrał **podobno około 60 tysięcy zł.** Pozatem Magistrat Olkusza ofiarował pewną ilość drzewa budowlanego, jak również województwo przeznaczyło na pomoc dla pogorzelców 7 tysięcy zł.

Zebrano więc poważne kwoty, lecz **pogorzelcy nic nie otrzymali i niewiadomo, na jaki cel zużyto wspomniane ofiary, możeby więc komitet zechciał ogłosić sprawozdanie i wykazać, komu wydano zebrane ofiary, gdyż działalność swą komitet, zdaje się, dawno już ukończył, a dotychczas nie wiadomo, co się stało z ofiarami.**

× **25-LECIE WALKI O SZKOŁĘ POLSKĄ.** 25 b. m. świątynia tutejsza zapełniła się młodzieżą prawie wszystkich miejscowych szkół, które przybyły na nabożeństwo dziękczynne z okazji 25-lecia walk o szkołę polską. Po nabożeństwie w szkołach odbyły się pogadanki, podczas których nauczyciele przedstawili młodzieży przebieg walki o polski pacierz we Wrześni, oraz o polską szkołę w b. Kongresówce, zaznajamiając jednocześnie, w jakich warunkach przebywają setki tysięcy dzieci polskich na obczyźnie, gdzie brak szkół polskich.

× **OSZCZERSTWA DEMAGOGÓW.** Donoszą nam, iż we wsi Rodaki gm. Ogrodzieniec odbył się w szkole wiec przedwyborczy B. B. na którym oświadczono, że posłów opozycyjnych aresztowano nie za politykę, lecz za złodziejstwa i bandytyzm. Argument istotnie wygodny, lecz nie przekonywujący. Dziwić się należy, iż obecny na wiecu komendant posterunku policyjnego, nie powiedział, że wśród aresztowanych b. posłów tylko jeden z klubu B. B. poseł Baćmaga oskarżony jest o czyny kryminalne, natomiast wszyscy b. posłowie opozycyjni wyłącznie o przestępstwa polityczne.

Uczciwy obywatel i kanalja...

JAK SIĘ OSKARŻA UCZCIWYCH LUDZI O „ZDRADĘ PAŃSTWA".

W sanacyjnym krakowskim „Kurjerze Codziennym" (nr. 291) znajdujemy nadzwyczaj ciekawe sprawozdanie z Sądu Najwyższego. Czytamy tam:

— Przed Sądem Najwyższym w Warszawie rozegrała się onegdaj ciekawa sprawa. Przed trybunałem stanął poważny obywatel białostocki, zajmujący stanowisko zastępcy notarjusza, człowiek poza tem zamożny — o nazwisko mniejsza — i stanął jako skazaniec, **ukarany pięcioletniem ciężkiem więzieniem za zbrodnię przeciwpaństwowej agitacji komunistycznej.** Zjawił się przed sądem, jako **aresztant**, odsiadujący od szeregu miesięcy **areszt śledczy.**

I zdarzyła się rzecz niecodzienna. Najwyższy Trybunał, po rozpatrzeniu aktów rozprawy 1-ej instancji, odbytej przed sądem okręgowym w Białymstoku i po wysłuchaniu prokuratora, oraz obrony, ogłosił wyrok, **znoszący całkowicie orzeczenie I-ej instancji, uwalniający natychmiast z więzienia oskarżonego** i przywracający mu w pełnej mierze dobre imię i cześć ludzką.

Okazało się, że oskarżony **padł ofiarą wyrafinowanej denuncjacji i łotrowskiego oskarżenia prowokatora, który był równocześnie konfidentem policyjnym**, niejakiego Wacława Wyszyńskiego, zamieszanego w swoim czasie w aferę podkopu pod skarbiec państwowych zakładów graficznych, który oskarżył rejenta o należenie do centralnego komitetu partji komunistycznej, dostarczył na to świadków i dokumentów.

Nie to jednak oburza nas najbardziej. Denuncjacje trafiają się wszędzie i częstokroć już spadały na głowy najzupełniej niewinne.

To, co dziwi i oburza, jest innej natury. Oto proces ten odsłania z jaskrawością błyskawicy fakt, że **sąd daje pełną wiarę pierwszej lepszej kanalji, dlatego tylko, że jest konfidentem policyjnym**, a pogrąża w otchłań występku tak ohydnego, jakim jest zdrada państwa, człowieka powszechnie szanowanego i zajmującego stanowisko zaufania społecznego i to, jak zobaczymy, na podstawie zupełnie niewystarczających dowodów.

Okazało się, że świadkowie, naprowadzeni przez prowokatora, mający stwierdzić, że widzieli oskarżonego rejenta w pochodzie komunistycznym 1 maja 1929 r., byli więźniami, siedzącymi w więzieniu nieprzerwanie już od r. 1925 (!). Dokumenty, przedłożone przez Wyszyńskiego, okazały się nieudolnie sfałszowane.

Czy jest gdziekolwiek w Europie możliwe, aby na podstawie takich „dowodów" skazano na 5-letnie więzienie powszechnie znanego, nieskazitelnego i oddawna osiadłego obywatela?

—

Uwaga: Powtarzamy tę wiadomość wiernie, niczego nie dodając i niczego nie ujmując. Tak pisze dziennik sanacyjny. Co o takich stosunkach myśleć — K. Z.

Czy wpłaciłeś datek na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi"?

ŻYCIE GOSPODARCZE.

JĘZYK DO KORESPONDENCJI.

W miesięczniku niemieckim „Erfolg" ukazał się artykuł, omawiający przykre następstwa, jakie powstają wskutek użycia niewłaściwego języka w międzynarodowej korespondencji handlowej. W dalszym ciągu autor podaje, jak często tak mało stosunkowo znaczący wypadek utrudnia nawiązanie stosunków handlowych z poszczególnemi firmami. Wkońcu podaje następujący wykaz języków, jakiemi korespondować można do poszczególnych państw:

Albanja: najmożliwiej po włosku, pozatem po francusku. **Belgja:** wyłącznie po francusku. **Bułgarja:** po bułgarsku; również po niemiecku. **Estonja:** po rosyjsku, względnie po niemiecku. **Finlandja:** po fińsku, względnie szwedzku, tak że po angielsku i niemiecku. **Grecja:** obok języka niemieckiego, będącego j. handlowym, także francuski, którego uczą się we wszystkich szkołach. **Włochy:** Mimo znajomości języka niemieckiego zaleca się w języku włoskim. **Jugosławja:** prawie wszędzie w j. niemieckim Łotwa: jak w Estonji. **Norwegja:** j. norweski, względnie angielski. **Polska:** chociaż język niemiecki jest wszędzie prawie znany, zaleca się ze względów politycznych wystrzegać się języka niemieckiego i bezwzględnie wysyłać oferty w j. polskim. Prócz tego francuski. **Portugalja:** jeśli możliwe j. portugalski, w kolonjach: angielski. **Rumunja:** rumuński względnie niemiecki. **Szwecja:** szwedzki względnie niemiecki. **Hiszpanja:** wyłącznie hiszpański, zarówno w kolonjach. **Czechosłowacja:** czeski, francuski i niemiecki, chociaż ostatniego nie zaleca się ze względów podobnych jak w Polsce. **Turcja:** j. francuski. **Węgry:** węgierski, ewentualnie niemiecki.

Kraje zamorskie:

Egipt: francuski, angielski, włoski. Jeden z tych języków będzie wszędzie zrozumiany. **Afganistan:** j. perski, angielski albo nawet niemiecki; francuskiego unikać. **Brazylja:** j. portugalski. Korespondencja niemiecka wykluczona. Zalecałoby się prosić przy pierwszym liście o podanie języka w jakim firma życzy sobie prowadzić korespondencję. **Chiny:** j. angielski. **Japonja:** j. angielski. **Ameryka Połudn.** (oprócz Brazylji): j. hiszpański, j. francuski trudny do osiągnięcia. W Ameryce Środkowej (Meksyk, Costarica, Honduras, Nikaragua, San Salwator Panama) można pisać w j. angielskim. **Indje holend.:** wszystkie tam osiadłe firmy są prawie pochodzenia angielskiego; stąd najlepiej w j. angielskim. **Stany Zjednoczone:** obok języka angielskiego, także j. polski (ze względu na liczną kolonję polską) oraz j. niemiecki. **Kolonje:** iezyk kraju macierzystego.

Kronika gospodarcza.

OPŁATY DROGOWE OD GRUNTÓW PŃSTWOWYCH. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do wojewodów okólnik, zmieniający poprzednie postanowienia w sprawie opłat drogowych od gruntów państwowych. W myśl zmienionego zarządzenia, obciążenie opłatami drogowemi poszczególnych płatników nie może przekraczać: 75 proc. zasadniczego państwowego podatku gruntowego, względnie w b. zaborze pruskim 75 proc. takiegoż państwowego dodatku do podatku gruntowego, a od gruntów państwowych: w b. zaborze rosyjskim — 75 proc. idealnego zasadniczego podatku gruntowego, zaś w b. zaborze pruskim — 75 proc. idealnego zasadniczego dodatku państwowego do podatku gruntowego. Na przekroczenie normy 75-procentowej zezwolić mogą wojewodowie do wysokości 100 proc. tylko w tych wypadkach, gdy potrzeby drogowe bezwzględnie tego wymagają, a obciążenie takie nie nadwyręży zdolności płatniczej rolników.

MOŻLIWOŚCI EKSPORTU POŃCZOCH POLSKICH D PERSJI. Pragnąc utorować drogę dla wywozu krajowych wyrobów pończoszniczych na rynek perski, Izba przemysłowo-handlowa w Łodzi zainicjowała zgromadzenie kolekcji tańszych pończoch, wyrabianych w różnych fabrykach okręgu łódzkiego celem przesłania ich do konsulatu R. P. w Tabryzie.

ZAGRANICZNE OFERTY NA BUDOWĘ DRÓG W POLSCE. W dniu 24 bm. wpłynęła do Ministerstwa robót publicznych oferta od pewnego zagranicznego konsorcjum na wyasfaltowanie szosy z Warszawy do Radomia wzamian za udzielenie temu konsorcjum koncesji autobusowej na wyłączną eksploatację tej przestrzeni. W związku z powyższem dowiadujemy się, że w ostatnim czasie wpłynęło do Ministerstwa robót publicznych sporo tego rodzaju ofert na doprowadzenie do porządku dróg na różnych mniejszych lub większych odcinkach, wzamian za udzielenie koncesyj autobusowych. Wszystkie powyższe oferty są narazie nierealne, gdyż przed załatwieniem ustawy autobusowej, udzielenie monopolu na wyłączną eksploatację ruchu autobusowego na pewnych odcinkach nie może nastąpić.

EKSPORT WYROBÓW SZKLANYCH. W miesiącu wrześniu 1930 r. eksport wyrobów szklanych wynosił 123.815 kg. wartości 146.232 zł. wobec 203.898 kg. na sumę zł. 225.533 w sierpniu r. b., a 251.024 kg. za zł. 257.088 we wrześniu r. ub. Jak z powyższego widzimy, eksport w m. wrześniu r. b spadł znacznie, jednakże i przywóz wydatnie się zmniejszył. We wrześniu przywieziono 358.744 kg. wartości zł. 720.312, podczas kiedy w sierpniu r. b. 464.118 kg. za zł. 965.552. Przypuszczać należy, że spadek wywozu jest tylko czasowym i że już w m. październiku eksport znowu wzrośnie. Wywóz kierował się do następujących krajów: Estonji, Litwy, Turcji, Włoch, Egiptu, Rumunji, Bułgarji, Austrji i Czechosłowacji.

Z PRZEMYSŁU BROWARNICZEGO. Obroty piwem obniżyły się bardzo znacznie. Wypłacalność odbiorców, szczególnie hurtowników, jeszcze bardziej osłabła, wpływy gotówkowe są stosunkowo minimalne, a znaczna jeszcze część weksli idzie do protestu. Walka konkurencyjna, jako następstwo dużej podaży przy małym popycie, wzmaga się coraz silniej; w tych warunkach o utrzymaniu cen mowy być nie może; niektóre browary sprzedają już poniżej kosztów własnych. Wogóle należy stwierdzić, że przemysł piwowarski przechodzi wyjątkowo ciężki kryzys, spowodowany nikłemi obrotami, złą wypłacalnością odbiorców, bezwzględnem ściąganiem nadmiernych podatków i opłat, a również i koniecznością finansowania sprzedaży przez udzielanie odbiorcom kredytów tak towarowych, jak i gotówkowych.

PRZEMYSŁ PERFUMERYJNO - KOSMETYCZNY. Obroty w tej gałęzi przemysłu zmniejszyły się w porównaniu z rokiem ubiegłym o blisko 30 proc. Zarówno detaliści, jak hurtownicy, niechętnie zaopatrują się w towar, gdyż dysponują względnie dużemi zapasami, które trudno zlikwidować wobec panującego kryzysu. Z tego powodu widoki na t. zw. sezon gwiazdkowy są b. nikłe. Wypłacalność odbiorców nie poprawiła się. Wykupywanie protestowanych weksli wyczerpuje prawie w zupełności bieżące wpływy gotówkowe. Zbyt częste jeszcze ugody sądowe i upadłości, przeważnie w Małopolsce, uniemożliwiają powrót do warunków normalnych.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY Z DNIA 28.10.

AKCJE: Bank Handlowy 105.00, Bank Polski 155.50 — 155.00 — 155.50, Siła i światło 56.00, Klucze 99.00 — 100.00, Lilpop 22.50, Norblin 35.00, Ostrowieckie 46.00, Modrzejów 8.00, Haberbusch 107.00 — 107.50.

Tendencja mocniejsza.

WALUTY i DEWIZY: Dolar 8.93 i pół, Nowy Jork 8.912, Londyn 43.33, Paryż 35.00, Wiedeń 125.76, Praga 26.45, Włochy 46.71, Belgja 124.35, Budapeszt 156.10, Szwajcarja 173.13, Holandja 359.30, Berlin 212.45. Dol. War. pr. 8.93 i trzy czwarte.

5 proc. Poż. Konwer. zł. 48.50, 4 proc Poż. Inwest. zł. 101.00 — 100.50, 4 i pół Ziemskie Kredyt. zł. 51.50 — 51.75.

U LEKARZA.

Do lekarza przychodzi pacjent, skarżąc się na bóle w nodze. Na wezwanie lekarza zdejmuje jedną nogawicę spodni.

— Coś okropnego — oburza się lekarz. — Dlaczego pan nie umył sobie poprzednio nogi? Założę się z panem, że ta noga jest najbrudniejszą nogą na świecie!

— Przegrałby pan zakład, panie doktorze — oświadcza ze spokojem pacjent — teraz panu pokażę drugą nogę.

ARTUR MILLS.

SZAFIROWY PAJĄK

Autoryzowany przekład z angielskiego.

29)

— O pierwszej musisz być na pokładzie — rzekł.

— O pierwszej?!

— Tak. Bądź tak dobra i usłuchaj mnie. Mam ważne powody, żeby cię o to prosić.

— Jakie? — zapytała z irytacją.

— Powiem ci później. Narazie proszę tylko, żebyś mnie usłuchała.

Powrócili w milczeniu do salonu. Spahis czekał w progu. Spojrzał na ich zasępione twarze i przestraszył się, czy jednak nie doszło do sceny.

Denis powrócił do Ninon, która zapaliła tymczasem papierosa i siedziała cicho, wyglądając na morze. Wspomnienie dalekiego Paryża wydawało się jej w tej chwili prawie snem. Piękno podzwrotnikowej natury upajało ją jak jakiś potężny narkotyk.

Młody człowiek usiadł obok niej, milcząc. Zachowanie Julji sprawiło mu przykrość. Pierwszy raz prosił ją o coś. Mogła była być nieco uprzejmniejsza. Zawsze był dla niej taki dobry i co miał wzamian? Nic. Żeby tylko powróciła na okręt na czas! Całe szczęście, że jest z nią ten oficer. Chłopak wygląda na odważnego i zdolnego postawić czoło każdej niespodziance. Gdyby nie on, Moore nie opuściłby Julji na jedną chwilę. Do djabła z takiemi kłopotami!

— Co panu jest?

Poczuł na ręku dotknięcie chłodnych paluszków. Nie poruszył się, aby ich nie spłoszyć. Był to pierwszy serdeczny gest, jakiego doznał od wielu tygodni.

— Niech mi pan powie.

— O, drobnostka! Myślałem o powrocie na okręt.

— Chciałby pan już wracać?

— Och, nie. Mamy czas. Odjazd o piątej.

— Tak, ale mam wrażenie, że panu się śpieszy. Więc dobrze, jedźmy.

Jak ona go dobrze zrozumiała! Żeby wszyscy byli tacy jak ona, życie byłoby milsze. Polubił ją za jej zrównoważenie. Nigdy, ani na chwilę, nie dała mu odczuć, że on jest sławą, a ona początkującą aktoreczką, i ostatnio zaczęła się zdradzać z rosnącem przywiązaniem. W wyrazie jej oczu i zachowaniu zaszła jakaś subtelna zmiana.

— Owszem, jeżeli pani naprawdę nie ma nic przeciwko temu. Po drodze możemy wstąpić do Galle Face, dobrze? Pewnie tam jeszcze tańczą. W każdym razie o tym czasie lepiej być bliżej okrętu.

Zeszli z tarasu i wsiedli do samochodu. Do miasta było dwadzieścia minut drogi.

— Jeżeli ten pająk ma się pokazać, to powinien się spieszyć — myślał Denis, dotykając ręką rewolweru, schowanego w bocznej kieszeni spodni. Chociaż ta ostrożność była na teraz zbyteczna. Krwawe spotkanie z pająkiem było zapowiedziane dopiero na Singapore. Ale nie życzył sobie nawet dotknięcia. Br! Droga była ciemna. Jechali przez las. Księżyc zaszedł i jedynemi widocznemi światłami były reflektory samochodu. Z biegu maszyny rzeźbiarz wywnioskował, że jedna opona musiała być pusta, ale postanowił nie pozwolić szoferowi zatrzymywać się przed dojechaniem do miejsca przeznaczenia.

— Jak ciemno! — rzekła Ninon.

— Czy pani się boi?

— Bałam się ciemności, będąc dzieckiem.

Denis ujął ją za rękę.

— Zabawne stworzonko!

Poczuł delikatne paluszki, zaciskające się koło jego ręki. Uwolnił ją i objął ramieniem drobną figurkę.

— Teraz bezpiecznie, prawda?

— Tak — szepnęła cichutko, zwracając się ku niemu twarzą.

Zawahał się, poczem pocałował ją w usta. Przytuliła się do niego, jak małe dziecko. Jakaż ona czarująca ta paryska *gamine!* Jaka urocza! Dopiero w tej chwili zdał sobie w całej pełni sprawę z jej uroku. Ninon zaś nie kryła się ze swemi uczuciami, o których świadczyły błyszczące oczy, zaróżowione policzki i rozchylone usta.

— Kochanie!

— I pan też! — rzekła szeptem.

Opanował się z trudem. Nie, z tem nie należało żartować. Dojeżdżali do Galle Face. Z boków uciekały duże domy.

Zabłysły światła hotelu. No, stąd przynajmniej mieli blisko do portu.

— Możemy wstąpić i zobaczyć, co się tam dzieje.

D. c. n.

4 LISTA NARODOWA 4

staje do wyborów, aby bronić niezawisłości sądownictwa polskiego.

Orzeł czy reszka?

Tajemnica pomysłowego adwokata.

Bardzo popularną osobistością w czasie tegorocznego sezonu w badach francuskich był adwokat Gaston Mennier z Lyonu, który bawił towarzystwo podrzucaniem monety 10-frankowej tak, że zgóry odgadywał czy upadnie na orła czy na reszkę.

Wkrótce zaczęły powstawać zakłady o coraz większe sumy, sięgające nawet kwoty 5000 fr., przyczem p. adwokat posuwał swą uprzejmość do tego stopnia że pozwalał rzucać przeciwnikowi, określając rezultat zgóry i nigdy się nie pomylił. Obecnie policja francuska wykryła w Morcens pod Lyon kompletnie urządzony warsztat fałszerski, którego właścicielem okazał się adwokat Gaston Mennier. Aresztowany wyjaśnił, że nie wyrabiał pieniędzy, lecz sztony do gry, zbliżone w zupełności pod względem rysunku, mieszanki metalów, dźwięku i wagi do 10-frankówek.

Sztony różniły się od prawdziwej 10-frankówki tem tylko że były po obu stronach jednakowe, a więc miały po obydwu stronach reszkę albo orła. Pana adwokata naturalnie zwolniono, ale tajemnica jego „zręczności" została wyjaśniona.

WALKA O DOLARA

Interesy Stanów Zjedn. a rewolucja w Brazylji.

Z Waszyngtonu donoszą, że w amerykańskich kołach politycznych panuje konsternacja z powodu nieoczekiwanego przewrotu w Brazylji, gdyż rząd Stanów Zjedn. jeszcze przed dwoma dniami traktował powstańców jako bandytów, zakazując sprzedaży broni rewolucjonistom.

Zachodzi obawa, że w razie utrwalenia nowego regime'u. rząd rewolucyjny zajmie wrogie stanowisko wobec St. Zjedn., co oczywiście wpłynie ujemnie na stosunki handlowe obu państw.

Sekretarz stanu. Stimson, oświadczył, że w razie ignorowania i naruszenia interesów amerykańskich przez nowy rząd Brazylji, Stany Zjedn. podejmą natychmiast interwencję obrony swych interesów. Krążownik amerykański „Pensacola" otrzymał rozkaz pozostania na wodach brazylijskich, aż do wyjaśnienia sytuacji.

W kołach zbliżonych do departamentu stanu twierdzą, że dotychczasowy przedstawiciel dyplomatyczny St. Zjedn. w Rio de Janeiro, Morgan, ma być odwołany.

Ciekawy fortel

PRZEMYTNIKÓW ALKOHOLU.

Jimmy Walker, popularny burmistrz Nowego Yorku przedsiębrał pewnego dnia oficjalną wycieczkę na własnym jachcie poza obręb przystani. Nim upłynęły dwie godziny od chwili wyjazdu Walkera, wszystkie policyjne statki i wszystkie łodzie strażnicze, pełniące nadbrzeżną służbę celną, zostały zaalarmowane przez usilne wołanie o pomoc: „S. O. S." brzmiało z przestworza, Jimmy Walker znajduje się w niebezpieczeństwie! O sto mil od Long Island jacht jego jest bliski zatonięcia! Na to wezwanie wszystkie policyjne statki i wszystkie łodzie celne wybrzeży, skierowały się na pełne morze, śpiesząc na pomoc zagrożenemu jachtowi. Nikt z urzędników policyjnych nie chciał się okazać mniej gorliwym od swych kolegów. Tej właśnie chwili oczekiwali przemytnicy. Nie tracąc czasu zgórą dwadzieścia łodzi, naładowanych alkoholem, skierowało się do wybrzeża, gdzie w największym pośpiechu wyładowały swoją kontrabandę. Gdy jacht burmistrza, otoczony rojem swych ratowników, wjeżdżał z powrotem do portu, przemytnicy byli już daleko a przywieziony przez nich alkohol, zdążył już zamroczyć niejedną głowę.

Urlop dla koni

W KOŃSKIM PENSJONACIE.

Angielskie towarzystwo opieki nad zwierzętami założyło w Poynton, pod Manchesterem niezwykłą instytucję. Jest to sanatorjum dla przepracowanych koni. Towarzystwo doszło bowiem do słusznego wniosku, że koń, który pracuje cały rok, musi mieć urlop. Pogląd ten uznaje widocznie w Anglji wielu właścicieli stajni, gdyż pensjonat koński jest stale przepełniony. Za niewielką opłatą otrzymują w nim konie pożywienie i opiekę, a cały dzień spędzają na harcach na swobodzie. W pensjonacie w Poynton przebywają też emeryci końscy, którzy wysłużyli już swój wiek, czy to na wyścigach, czy też w służbie pociągowej.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — Filje: BĘDZIN. Małachowskiego 7. Tel. 7.90. DĄBROWA. ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE. 3-go Maja 27. GRODZIEC. Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU. PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI